Nr. 136. We Lwowie Sroda 15. Czerwca 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. Do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Stanowisko języka niemieckiego w galicyjskich szkołach średnich.

III.

Przechodzimy do drugiej części okólnika, w której krajowa Rada szkolna wzywa grona nauczycieli do przedstawienia wniosków: a) czy i w jaki sposób możnaby urządzić repetytorja w języku niemieckim, zmierzające do organicznego ćwiczenia uczniów w terminologji i dykcji niemieckiej właściwej poszczególnym przedmiotom nauki; b) w sprawie uregulowania i ujednostajnienia prywatnej lektury niemieckiej.

Zdawałoby się poniekąd, że rozbiór krytyczny kwestji, która dopiero poddana jest pod sąd i opinią nauczycielstwa, jest obecnie jeszcze zawczesny i powinien wstrzymać się do czasu, kiedy ona przyoblecze się w ciało i przybierze kształty pochwytne. Gdyby co do każdej ważniejszej kwestji pedagogicznej lub dydaktycznej, która ma dopiero wejść w życie, zasięgała władza opinii gron nauczycielskich, gdyby, jakto gdzieindziej się dzieje, nauczycielstwo miało sposobność zabierać głos poważny i gdyby jego opinia mogła zaważyć na szali: natenczas uwagi niniejsze istotnie stałyby się zbędnemi, gdyż możnaby spuścić się na zdrowy zmysł i takt gron nauczycielskich i spokojnie wyczekiwać wyroku zapaść mającego. Ale doświadczenie dotychczasowe poucza, że grona chyba w kwestjach i sprawach lokalnych zdanie swoje przedkładać mają prawo; w sprawach ważniejszych, zasadniczych, w sprawach organizacji lub karności władza zazwyczaj albo sama z góry wydaje polecenia, albo co najwięcej zapytuje poufnie dyrektorów, którzy tak ściśle dochowywać umieją tajemnicy, że grono dowiaduje się pospolicie dopiero o faktach dokonanych. Gdy zaś obecnie władza odstępuje od zwykłego trybu, przypuszczać wolno, że kwestją repetytorjów już w sferach decydujących wszechstronnie zbadano, w zasadzie przyjęto, a obecnie chodzi o to, aby grona nauczycieli, widząc jasno dążność okólnika, współudziałem w tej, bądź co bądź nieco drażliwej sprawie przyjęły na swe barki część odpowiedzialności. A jeżeli tak rzecz się przedstawia, wtedy podniesienie głosu przeciw oczekiwanym zarządzeniom nie jest zawczesne; inaczej słusznie możnaby zarzucić, że w tak doniosłej kwestji nikt głosu nie zabrał, że sprawa tak płodna w następstwa nie doczekała się choćby pobieżnego ocenienia.

Nasuwa się przedewszystkiem pytanie, co to są owe repetytorja? Według dosłownego znaczenia wyrazu, rozumieć przez nie należy powtórzenie przerobionej już z uczniami części jakiegoś przedmiotu. Pod tę nazwę możnaby przeto zaliczyć każde powtórzenie przerobionej lekcji, które w prawidłowem i systematycznem nauczaniu odbywać się powinno omal na każdej godzinie. Jakoż jest ono rzeczywiście bardzo ważne, gdyż tylko przez nie porządkuje się i utrwala w pamięci ucznia wiedzę nabytą, przez nie dopiero przekona się nauczyciel, czy wykład poprzedni zrozumieli i przyswoili sobie uczniowie. Dlatego też dydaktycy, ceniąc wysoce takie powtarzanie, radzą, aby nauczyciel baczył podczas niego nie tylko na treść materji, lecz także i na jej formę i aby pozostawił uczniowi dosyć sposobności do samodzielnego mówienia, słowem, aby niem tak kierował, by nie miało wyłącznej cechy ćwiczenia pamięci. Oprócz tego rodzaju repetytorjów, zachodzi nadto, szczególnie w klasach średnich i wyższych, potrzeba powtórzenia i odświeżenia znaczniejszych partyj co kilka tygodni. Nauczyciel powinien je uczniom naprzód zapowiedzieć i wyznaczyć nieco dłuższy czas do przygotowania; nadto powinien sam wszechstronnie rozważyć i rozmyśleć przedmiot, a mieć jasną świadomość wytycznych punktów, według których takie ćwiczenie ma się odbywać, aby mogło stać się dla uczniów potężną dźwignią do skupienia w całość rozrzuconych po książce szczegółów, aby ułatwiło im odróżnienie istoty rzeczy od szat zewnętrznych i w nauczanie tchnęło prawdziwe życie. Uznając taką ważność repetytorjów, ubolewać należy, że w naszych szkołach nie dosyć znajdują uwzględnienia i pozostawione są jedynie dobrej woli uczącego, a nie wchodzą organicznie w skład nauczania. Przyczyna tego pochodzi jednak nie z braku uznawania ich doniosłości, lecz ztąd, że program naszych szkół jest tak rozległy, a czas do nauki wyznaczony, z powodu licznych świąt, w Galicji wschodniej podwójnie obchodzonych i z wielu innych przeszkód, o których nie pora na tem miejscu się rozwodzić, tak szczupły, że nauczyciel sumiennie obowiązki pojmujący, odmawiać sobie musi prawie każdej chwili wytchnienia, byleby tylko ukończyć to, co dla każdej klasy w programie wymierzono. Wyświadczyłby zatem nie małą szkołom naszym przysługę, ktoby obmyślił środki, należycie zabezpieczające odbywanie repetytorjów i przeparł w nauczaniu publicznem zasadę, że lepiej jest zadowolić się mniejszym plonem pracy, niż przerobić wprawdzie wszystko, ale tylko powierzchownie lub płytko.

Inne atoli względy i dążność inna cechują ostatnie rozporządzenie, wydane o repetytorjach. Mają one służyć tylko do organicznego ćwiczenia uczniów w terminologji i dykcji niemieckiej. Z wyrazu „organicznego" wypływa, że raz w życie wprowadzone, miałyby się odbywać często, jak najczęściej, systematycznie, byle tylko uczeń nabrał wprawy w dykcji i terminologji niemieckiej.

Zadajmy sobie tedy nasamprzód pytanie, na jakich lekcjach odbywać się powinny owe repetytorja? Zdawałoby się, że powinna nastąpić prosta odpowiedź: skoro dążą do ćwiczenia uczniów w dykcji i terminologji niemieckiej, niechaj odbywają się na lekcjach języka niemieckiego, w które tak hojnie wyposażono nasze szkoły. Ale ta prosta odpowiedź jest tutaj wręcz niemożliwa. Wszak repetytorja odnosić się mają do tego, co już w języku wykładowym przerobił poprzednio innego przedmiotu nauczyciel, o którym przypuszczać należy, że jako w nim biegły przerobił dokładnie i gruntownie. Nauczyciel języka niemieckiego może, ale nie musi obok właściwego swego przedmiotu znać dobrze jeszcze jeden lub drugi przedmiot, ale aby stać na wysokości zadania we wszystkich przedmiotach nauki i dorównać specjalistom, stanąć na odrębnem każdego stanowisku, aby módz mówić umiejętnie z uczniami o każdej materji, a więc i o prawie Ohma, i o binomialnem twierdzeniu i o traktacie w Verdun, i o pierwoszczach, i o Sofoklesowej Elektrze i o metrach Horacego, musiałby w naszych czasach stać wyżej od Humboldta. Ten jeszcze mógł się chlubić, że wiedzą swą obejmuje wszystkie działy nauk przyrodniczych; gdyby żył obecnie, nie mógłby wobec wzrostu każdej umiejętności i tego o sobie powiedzieć. Ztąd zaś wysnuwa się wniosek, że nauczyciel języka niemieckiego, któryby — o czem wątpimy — przyjąć zechciał na swe barki cały ciężar repetytorjów, mógłby wprawdzie przez kilka tygodni uchodzić za polihistora, ale wcześniej lub później musiałby zdradzić płytkie i niedostateczne wiadomości w tym lub owym kierunku, a tem samem narazić na szwank godność i powagę nauczycielską.

Nie ma przeto innego wyjścia dla owych repetytorjów, jeno aby odbywały się na lekcjach innych przedmiotów, i aby niemi kierowali właściwi owych przedmiotów nauczyciele. Możnaby zaś podczas nich dwojakie zastosować postępowanie: albo takie, jakie zaleca okólnik przy egzaminie dojrzałości, to jest uczeń powtarza po niemiecku odpowiedzi dane w języku wykładowym; albo w przypuszczeniu, że sama rzecz uczniowi jest znana, żąda się od niego wprost niemieckiej odpowiedzi. W pierwszym wypadku potrzebaby użyć na repetytorjum pewnej partji przynajmniej trzy razy tyle czasu, ile go potrzeba dotychczas, gdyż zaprzeczyć się nie da, że odpowiedzi niemieckie nie będą od razu tak biegłe i gładkie, jak polskie; wypadnie przeto ucznia prostować, naprowadzać, dopomagać jego nieudolności, a gdy się już ma rzecz gotową, wypadnie ją powtórzyć raz jeszcze dla utrwalenia jej w pamięci. W drugim wypadku właściwy cel repetytorjów, któryśmy powyżej kilku słowy zaznaczyli, byłby całkiem chybiony, gdyż nie chodziłoby w nich o to, aby utworzyć uczniowi obraz większej całości, podać mu właściwe jądro rzeczy, lecz byłoby to po prostu ćwiczenie językowe, nie mające styczności z właściwym przedmiotem nauki. W jednym zaś i drugim wypadku byłaby to ujma i krzywda wyrządzona innemu przedmiotowi, byłby to środek, może nie zamierzony, ale niezawodny do zniżenia u młodzieży poziomu wiedzy. Bo jeżeli takie repetytorja mają mieć rzeczywiste znaczenie, a abiturjent przy egzaminie dojrzałości ma istotnie okazać, że potrafi zdać sprawę we wszystkich przedmiotach po niemiecku, jeżeli nietylko nauczyciel języka niemieckiego, lecz wszyscy profesorowie mają dzielić się odpowiedzialnością za postępy ucznia w języku niemieckim, to każdy z nich przez całe półrocze musi myśleć nie tyle o właściwym przedmiocie, którego nauczać jest powołany, jak raczej o tem, aby jego uczniowie na każde wezwanie umieli zdawać po niemiecku sprawę. A gdy pomimo wszelkich wysiłków repetytorja nie osiągną zamierzonego skutku, a nauczyciel z tego powodu otrzyma upomnienie lub wezwanie, aby je baczniej lub troskliwiej pielęgnował, natenczas, jeżeli ma zdrowy rozsądek i umysł niezamącony, pomyśli sobie: Skoro władzy tylko na tem zależy, aby uczniowie jak najwięcej umieli po niemiecku, a pomysł repetytorjów jako w dydaktyce nowy i niewypróbowany mnie zawodzi, wolę prostszą drogą dojść do tego samego celu, i popróbuję uczyć od razu po niemiecku. Początek we wszystkiem najtrudniejszy. Gdy zaś tylko się raz przekona, że takiem bądź co bądź racjonalniejszem postępowaniem, prędzej do celu trafia, popróbuje częściej, a widząc pomyślne wyniki, przejdzie nieznacznie od repetytorjów do wykładu niemieckiego.

Korespondencje.

Poznań 12. czerwca.

(*Piękna nauka w szkole. — Wybory do landszafty w Inowrocławiu. — W sprawie pielgrzymki. — Konfiskata.*)

(L. Z.) Szkoły nasze, od czasu zaprowadzenia systemu nowego zamiast być zakładami oświaty — stały się kuźniami politycznemi, zakładam niemoralności, zdziczenia dzieci itd. Jak zaś nauczyciele dbają o tę niemoralność, o to ogłupianie dziatwy naszej — tego dowodem proces, jaki się tu w dniu 7. bm. toczył przed tutejszą izbą karną.

Do szkoły elementarnej na św. Marcinie uczęszczało 7-letnie chłopię, Jaś Szczepański — dziecko polskie, nie umiejące słowa po niemiecku. Nauczyciel Kirscht, nie umiejący znowu po polsku, nie umiejący nawet wymówić nazwiska tego dziecka, nazywając je Ciepańskim, nie mogąc mu wlać w głowę podług nowego systemu żadnej wiadomości — uciekał się do trzcinki, do kułaków, wreszcie do klucza, którym w dniu 21. lutego rb. dziecku głowę poranił. Dziecko przyszedłszy do domu i zapytane o powód poranienia, opowiedziało całe zajście ojcu, który uznając krzywdę dziecku wyrządzoną, udał się do pomieszkania nauczyciela, i także go trzcinką kilka razy uderzył. Sprawę najścia w domu i sponiewierania siebie jako urzędnika, oddał Kirscht prokuratorowi, który ojcu dziecka wytoczył proces. W środę stawali świadkowie tak dowodowi — którzy stwierdzili w ogóle tylko, że dziecko zostało pobite — jak i odwodowi, którzy stwierdzili zranienie dziecka. Co więcej, okazało się, że Kirscht namawiał i nakazywał dzieciom kłamać. Dzieci bowiem z jego porady, albo raczej nakazu, miały pytającym się o powód poranienia Jasia oświadczyć, iż rany powstały przez uderzenie podczas jakiejś bijatyki kamieniem. Wszystkie dzieci pytane w sposób łagodny tak przez przewodniczącego sędziego, jak i przez obrońcę, to stwierdziły. Rezultat procesu atoli wypadł obecnie jeszcze dla p. Szczepańskiego niepomyślnie, gdyż skazany został na 2 tygodnie więzienia i na koszta. Pan Szczepański założył atoli rekurs, a mając skonstatowany sądownie takt sponiewierania dziecka, odda sprawę tę władzom szkolnym.

Mniejsza atoli o rezultat procesu—nasuwają się tu inne myśli. Oto nauczyciel, mający być przykładem dla dzieci, bije je, uczy kłamstwa, a nawet zaprzecza później stwierdzonym faktom, krzywoprzysięgą. Sąd bowiem przed wysłuchaniem Kirschta — zaprzysiągł występującego poprzednio jako świadka. — Powiada, że to wszystko nie prawda, że dziecka nie bił, że nie może sobie tego przypomnieć. Naturalnie, bo to idzie na jego niekorzyść — ale że dostał 2 razy trzcinką po plecach, to sobie dobrze przypomina. Smutne to zaiste stosunki!

W zeszłą środę wybrano dwóch reprezentantów Polaków z Inowrocławskiego do zachodnio-pruskiego Towarzystwa kredytowego w Bydgoszczy. Dotychczas reprezentowane były te strony przez dwóch Niemców.

Dotychczas zgłosiło się z zakonu pruskiego 62 pątników do Rzymu, pomiędzy nimi kilkunastu włościan.

Wiec z dnia 2. bm. nie został przez policję rozwiązany— chociaż w mowach musiały się znachodzić jakieś rządowi niemiłe rzeczy. Mowy, powiedziane na wiecu, wyszły w osobnej odbitce— lecz zaraz skofiskowanemi zostały. Inkryminowane ustępy mają się podobno znajdować w mowie p. K. Chłapowskiego.

Petersburg 11. czerwca.

(*Sprawy finansowe. — Zmiany w rządzie. — Dziennik denuncjantem*).

Reorganizacja banku państwowego została ukończona. Projekt dotyczący jest już gotowy i niedługo zostanie przedłożony do przejrzenia komitetowi ministrów. Pod względem finansowym przygotowują jeszcze drugą rzecz nader ważną, a mianowicie zniesienie tz. „arendy". Arendą nazywają darowizny dochodów z dóbr koronnych, które w nadgrodę zasług dawano wyższym urzędnikom. Gratyfikacje takie w ostatnich czasach doszły do ogromnej liczby, w skutek czego postanowiono znieść ten zwyczaj i dawać na przyszłość arendy tylko w nadzwyczajnych wypadkach i to takim urzędnikom, którzy pozbawieni są innych środków.

W kołach rządowych znowu mówią o zmianach. Obaj pomocnicy ministra spraw wewnętrznych mają złożyć swoje urzędowanie. Miejsce Kochanowa ma zająć Gołowcew, jeden z głównych pomocników Milutina w rusyfikacji Polski po r. 1863. Kto przyjdzie na miejsce Czerewina, dotąd nie wiadomo.

Pociąg do denuncjacji opanował już dzienniki konserwatywne. Wychodzący w Odessie *Noworosyjskij Telegraf* w jednym z ostatnich numerów denuncjował jakiegoś pana, który kupił w sklepie numer *Porjadoka*. Jak wiadomo *Porjadokowi* odebrano pozwolenie sprzedawania pojedyńczych egzemplarzy, w skutek czego sprzedający został ukarany grzywną w kwocie 25 rubli. *Strana* przypuszcza, że ów pan, chcący kupić numer *Porjadoka* był wysłany z redakcji *Telegrafu*.

W gubernii Permskiej cała gmina starowierców odmówiła złożenia przysięgi na wierność carowi.

Austrja i Węgry.

Jeszcze z Rady państwa. Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej uchwalono mnóstwo petycyj, o których przeróżne komisje wniosły były sprawozdania do Izby, a których Izba szczegółowo pod obrady wziąć nie mogła, przekazano rządowi ryczałtem z poleceniem, aby postąpił z niemi w myśl wniosków komisji. Podajemy tu ważniejsze petycje galicyjskie wraz z poleconym rządowi sposobem ich załatwienia.

Z referatu posła Skarszewskiego. Nad petycją Fr. Schoffera, młynarza z Zaszkowa, w sprawie tworzenia po gminach funduszów rezerwowych publicznych, postanowiono przejść do porządku dziennego.

Z referatu posła Zachariasa: Petycję prowizorycznej Izby inżynierskiej na Galicję z Krakowem o zaprowadzenie instytutu techników cywilnych (wniesioną przez posła Weigla) przekazano rządowi do dokładnego ocenienia i jak największego uwzględnienia.

Z referatu posła Lienbachera: O petycji kancelistów i kandydatów na urzędy hipoteczne przy sądach w Galicji zachodniej o usystemizowanie posad urzędników prowadzących księgi hipoteczne w dziesiątej klasie urzędniczej przekazano rządowi do dokładnego ocenienia i jak największego uwzględnienia.

O petycji miasta Brzeżan o utworzenie sądu pierwszej instancji na dawniejszy powiat Brzeżański z siedzibą w Brzeżanach sprawozdanie brzmi: „Izba poselska już w maju 1880 r. przekazała rządowi podobną petycję do dokładnego ocenienia i jak największego uwzględnienia, a

---

NIEWOLNICY NOWOCZEŚNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

Z całej młodzieży, jeden książę Alfred miał prawo znajdować się w najbliższem otoczeniu najjaśniejszych państwa. Korzystał też z tego przywileju, w całem tego słowa znaczeniu, blokując formalnie Eugenię. Z razu prowadził rozmowę ogólną, naraz tak zręcznie zamanewrował, że potrafił oddzielić Eugenię i siebie, od reszty dam pałacowych, które z niskim dygiem, usuwały się z drogi przed jego książęcą mością; posunąwszy się o kilka kroków, coś jej szepnął do ucha. Eugenja zarumieniona, z oczami w dół spuszczonemi, dała — o ile się zdawało — przychylną odpowiedź.

— Żeby go djabli porwali! — mruknął przez zęby Forbach z wściekłości, zagryzając usta do krwi. — O czem on tak na uboczu może rozmawiać z Eugenią?

Po odpowiedzi Eugenji wzruszył książę ramionami, z miną dość kwaśną. Nagle twarz mu się rozjaśniła. Jeszcze bliżej przysunął się do dziewicy, i już w same uszko zaczął jej o czemś prawić, ze słodziutkim na ustach uśmiechem. Eugenja znowu jakby na potwierdzenie skłoniła się nisko — równocześnie jednak szybkim ruchem cofnęła się o dwa kroki. Forbach ściskał kurczowo rękojeść pałasza, w bezsilnym, wściekłym gniewie. Odszedł nareszcie jego prześladowca, i biedny zakochany, z pełnej odetchnął piersi.

— Djabeł wie — mruczał znowu — co on ma na myśli? Coś niedobrego jest w grze, to więcej niż pewne! Trzeba wytężyć przynajmniej oko, kiedy uchem nic złowić nie mogę. Przeklęta służba, która mi nie pozwoliła dziś ani na chwilę zbliżyć się do Eugenji. Teraz dwór rusza się nareszcie. Cóż mi z tego! I Eugenja razem odejść musi! Nie mam szczęścia, nie mam! Na Nowy rok do tego!... Boże! Stanęła we drzwiach!... Czy oglądnie się za księciem? O! nie ujdzie to mojej uwadze...

Istotnie, Eugenja wychodząc ostatnia, i najpiękniejsza, zatrzymała się i powiodła wzrokiem po sali. Książę stał dotąd po drugiej stronie, goniąc ją okiem i wiele znaczącym uśmiechem. Odwróciła jednak szybko wzrok od niego, z pewną nawet niechęcią, i znów zdawała się kogoś szukać po sali. Forbachowi uderzyło serce, jak młotem. Może za nim się ogląda? O! szczęście niepojęte! Nie trzeba jednak oddawać się błogiej nadziei, aby nie rozczarować się tem boleśniej! Wyszedł z po za firanki, gdzie ukrywał się dotąd, a zapatrzony w cudowne zjawisko, wypuścił z ręki pałasz, który z głuchym łoskotem uderzył o posadzkę. Ach! to nie było złudzenie! Czyż nie skinęła mu przyjaźnie główką? Czyż na jej różanych usteczkach nie zaigrał w tej chwili rozkoszny i figlarny uśmiech?

Odeszła... na progu jednak—przypadkiem ma się rozumieć — opuściła z rąk batystową chusteczkę.

Zabawny był widok, gdy młodzież hurmem ku owym drzwiom się rzuciła. Nie potrzebujemy dodawać, czyja dłoń uchwyciła cienki i woniejący płateczek. Zdobycz tę chyba razem z życiem możnaby było wydrzeć z rąk Forbacha.

Właśnie podnosił chustkę z ziemi, gdy z giestem niemym, lecz mniej rozkazującym wyciągnął po nią rękę książę Alfred.

— Przecież ta chustka nie jest własnością waszej książęcej mości — zauważył zimno Forbach. — Pozwolę sobie oddać ją hrabinie S do której należy.

— Ma się rozumieć — zaśmiał się książę sarkastycznie i nerwowo.—Zwycięzcy należy się podziękowanie, o które nie myślę z panem walczyć.

Gdyby hrabia był cokolwiek więcej dworakiem, byłby z niskim ukłonem oddał chustkę księciu, i zadowolił się jego podzięką. Niestety, młody człowiek był przedewszystkiem po uszy zakochany, a nadto zazdrośny o dostojnego rywala. Porwał więc zdobycz drogocenną i skłoniwszy się tylko przelotnie przed księciem, popędził za Eugenją.

Hrabianka S. zamknąwszy już kilkoro drzwi za sobą, weszła właśnie do sieni, z której szło się na schody prowadzące do jej apartamentów. Odwróciła głowę, słysząc po za sobą szybkie kroki i brzęk ostróg na marmurowej posadzce. Gdy ujrzała Forbacha z chustką w ręku, teraz dopiero zdawała się spostrzegać swą zgubę.

Ten widząc przed sobą właścicielkę chustki, nie mógł się wstrzymać, i szybkim ruchem podniósł do ust płatek woniejący, składając na nim, jakby na jakiej relikwi pocałunek pełen namaszczenia.

— Ah! dziękuję ci panie hrabio—odezwała się Eugenja, niby nie uważając aż nadto wyrazistej pantominy.— Nie wiedziałam doprawdy, żem taką stratę poniosła i cieszę się, że pan jesteś znalazcą mojej chusteczki.

— Ja to się cieszę niewymownie, tym szczęśliwym przypadkiem—odrzekł Forbach głosem drżącym od biegu i od wzruszenia — gdyż zawdzięczam mu sposobność, do której daremnie dziś tęskniłem, daremnie jej wyglądałem. Oto dzięki tej chusteczce wolno mi panią zbliska powitać, i słów kilka z nią zamienić.

— Prawda! Byłeś dziś na służbie hrabio?

— Właśnie służba uniemożliwiła mi zbliżenie się do owego koła zaczarowanego, gdzie pani byłaś prawdziwą królową!

— Ejże! panie hrabio! — pogroziła mu paluszkiem, rozglądnąwszy się po sieni. — Tu nie powinno się słuchać mów tak nieszczerych!

— Masz pani zupełną słuszność — westchnął Forbach. — W obrębie tych murów, trzeba ważyć każde słowo. Tu jedynie myśli są wolne. Myśleć nikt w świecie, nawet tak sroga jak pani istota, zabronić nie może.

— Aby pozwolić, musiałabym najprzód wiedzieć, o czem pan myślisz.

— O! Ja myślę tylko... O tobie! — mało nie wyrwał się z niebacznem słowem, z serca przepełnionego uczuciem szczerem i namiętnem. Wczas się jednak opamiętał, że nie tu miejsce po temu, i zakończył frazes zimniej cokolwiek. — Myślałem właśnie, czy też pani uważała przedtem w sali ukłon mój najuniżeńszy?

— Gdyś pan tak nagle pokazał się z po za firanki?

— Więc raczyłaś pani spojrzeć w tę stronę? — Zawołał Forbach w uniesieniu.

Teraz zrozumiał ten wzrok po sali błądzący, uśmiech czarowny, lekkie główką skinienie, i to lube pomięszanie, które na jego widok oblało sztucznym rumieńcem jej twarzyczkę, a nawet ramiona.

— Takie w oknie zagłębienie — zaczęła po chwili, by zmienić tok rozmowy — to wyborny kącik, by widzieć wszystko, nie będąc widzianym.

— Ja też nie na jedno z mojego obserwatorjum zwracałem baczną uwagę.

— Studja nader interesujące, gdzie tyle gwiazd na firmamencie — zaśmiała się Eugenja wesoło. — Musisz mi pan coś więcej o nich opowiedzieć, tylko gdzieś indziej. Naprzykład dziś wieczór. Przyjdziesz pan przecie do Eugeniuszów?

— Przyjdę pani! Cieszę się od rana tą nadzieją, jak student, gdy wyjeżdża na wakacje. A pani?

— Zawsze bardzo chętnie odwidzam gościnny dom moich kuzynów — odrzekła cicho, spuszczając w dół oczy. Na ten zaś wieczór cieszę się specjalnie, gdyż jak słyszałam, mamy być w małem kółeczku... sami swoi...

Za te słodkie słówka o mało już nie upadł Forbach na kolana przed swojem bożyszczem! W sam czas jednak usłyszeli po za sobą odgłos kroków, i kilka głosów zmięszanych.

Eugenja, która aby pokryć pewien niepokój, niby coś przy bransoletce poprawiła, miała ledwie tyle czasu, aby lekko dłoń Forbacha uścisnąć i szepnąć: „A więc do zobaczenia dziś wieczór" — po czem jak ptaszek spłoszony poleciała na schody i zniknęła na pierwszym załomie.

Szczęście wielkie, że odeszła. Upojony i oszołomiony Forbach, o mało, że do reszty nie stracił głowy, i upadłszy na kolana, nie palnął ognistej deklaracji damie pałacowej najjaśniejszej pani. I to gdzie jeszcze? W sieniach, na cztery strony otwartych! Chwila zresztą, jak i miejsce, nie mogły być gorzej wybrane. Skoro Eugenja odeszła, pojawił się w drzwiach przeciwnych książę Alfred z kilkoma jeszcze oficerami, którzy w doskonałym humorze, głośno śmiali się i żartowali.

— Aha! Nasz rycerz średniowieczny! Czyś hrabio dopędził twoją damę? Zdaje się, gdyż nie trzymasz już w ręku oznaki zwycięstwa i tryumfu.

Adjutant był w tej chwili zanadto szczęśliwy, aby zauważyć ile w tych słowach mieściło się gryzącej ironji. Zresztą nie mógł całkiem zapomnieć, że to książę krwi raczy w ten dotkliwy sposob z niego żartować. Ukłonił się więc tylko i odrzekł zimno, lecz spokojnie:

— Byłem istotnie tak szczęśliwym, że mogłem hrabiance S. oddać jeszcze jej własność.

— Ci adjutanci najjaśniejszego pana, to prawdziwi wybrańcy losu — dodał jeden z oficerów, aby dopomódz księciu w prowadzeniu dalej utarczki na słowa.

Tym razem jednak hrabia Forbach nie przyjął uwagi tak cierpliwie jak pierwej. Zmierzył niewczesnego żartownisia wzrokiem ostrym i wyzywającym, i rzekł tonem nader stanowczym:

— Czy mogę cię prosić, kochany Werthen, o bliższe określenie słów twoich?

— No! To przecież jasne jak słońce w południe! — odrzekł znowu książę sucho i nerwowo. — Werthen utrzymuje, iż jest to nadzwyczaj miły warunek służby dla panów adjutantów, podnosić i wręczać chustki damom pałacowym.

— Czy istotnie, takie jest twoje zdanie Werthen? — spytał Forbach głosem drżącym od gniewu tłumionego.

— Nie zupełnie, nie zupełnie takie — zaprotestował żywo oficer od dragonów, mocno zmięszany.

— Widzisz, kochany Werthen — zaczął znowu Forbach, a usta jego wykrzywił uśmiech sarkastyczny — nie kładź palca między drzwi, i nie mięszaj się do tego, gdy inni rozmawiają. A teraz żądam stanowczo, abyś mi sam znaczenie słów poprzednich wytłumaczył.

— Dajcież pokój, panowie! — rzekł książę lekceważąco. — Niewinny żart, przybiera prawie rozmiary kłótni. Zresztą — uśmiechnął się złośliwie — nie wolno nam tak długo zatrzymywać hrabiego. Widzicie, że jest w służbie: szarfą i ładownicą.

jednak dotychczas poleceniu temu nie stało się zadość. Ponowna petycja oświadcza, że miasto Brzeżany chce przyczynić się kwotą 20.000 złr., płatną w sześciu ratach rocznych, i wystawić dwa domy kosztem 20.000 złr., któreby wynajęło rządowi za tanie komorne, tudzież, że hr. Potocki gotów przyczynić się kwotą 15.000 złr. Komisja budżetowa wnosi: Petycję tę przekazuje się rządowi, powołując się na uchwałę zeszłoroczną, do jak największego uwzględnienia.

Co do petycji auskultantów i praktykantów w obwodzie lwowskiego wyższego sądu krajowego o polepszenie ich doli, sprawozdanie mówi: „Petenci proszą przedewszystkiem o wydanie rozporządzenia ministerjalnego w tym duchu, by każdy praktykant po pomyślnem ukończeniu trzymiesięcznej praktyki na próbę, jeśli nie ma wakującej posady auskultanta, wolny był od dalszej służby, aż do chwili zawakowania etatowej posady auskultanta. Inne prośby petentów żądają, aby stosunek liczby auskultantów do liczby wszystkich innych urzędników w oddziale konceptowym i stosunek liczby auskultantów niepłatnych do płatnych zrównany został z stosunkiem przestrzeganym w innych krajach koronnych. Podczas gdy średnia liczba auskultantów stanowi dziesiątej 19 prct. innych urzędników konceptowych, w Galicji tak wschodniej jak zachodniej wynosi 25 do 26 prct. Stosunek niepłatnych do płatnych auskultantów wynosi w Czechach 25 prct., w Galicji wschodniej 48 prct. Petenci domagają się przeto, aby liczbę posad adjunktów pomnożyć o 3 prct, co pociągnęłoby za sobą pomnożenie wydatków o 24.000 złr., i aby liczbę auskultantów bez adjutum zniżono o 28 prct., tj. aby stosownie podwyższono liczbę płatnych posad auskultantów, co wymagałoby podwyższenia wydatków o 8800 złr. Komisja budżetowa wnosi: petycję tę co do prośby pierwszej odnoszącej się do zwolnienia praktykantów po odbytym czasie próby, przekazuje się rządowi do rozważenia; co do dwu drugich próśb zaś, o pomnożenie posad adjunktów i posad auskultantów wspomaganych, do jak największego uwzględnienia."

Z referatu pos. Skarszewskiego: Petycję miasta Rohatyna z użaleniem na krzywdy w (niby) interpretacji ustawy kwaterunkowej z roku 1879 przez władze wojskowe (wniesioną przez posła Onyszkiewicza) przekazano rządowi do ocenienia i uwzględnienia.

Z referatu pos. Oborskiego: O petycji gminy właścicieli domów z Żółkiewskiego we Lwowie o przyspieszenie ostatecznej decyzji w sprawie użaleń ich, wniesionych już bardzo dawno do właściwych władz przeciw kolei imienia Karola Ludwika, sprawozdanie mówi: „Petycja zawiera zarzut rządowi po części pozbawienia się prawie własności, po części o dotkliwe skutki zepsutej komunikacji, które to niedogodności powstały z założenia dworca na Podzamczu i nieuwzględnienia interesu właścicieli gruntów sąsiednich przy wywłaszczeniu, jako też z niespełnienia warunków, ustanowionych wyrokiem wywłaszczającym. Ponieważ z petycji nie można przekonać się, o ile żądania petentów są uzasadnione, przeto komisja wnosi: przekazuje się petycję rządowi do dokładnego zbadania."

Petycję miasta Jarosławia w sprawie zbudowania drogi żelaznej z Jarosławia do Tomaszowa przekazano rządowi do dokładnego zbadania i ocenienia z uwzględnieniem wniesionej przez osobne konsorcjum prośby o koncesję.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg. Do *Gołosu* donoszą z Rusi południowej, że chociaż wypadków tam ustało, powodu nie usunięto zupełnie, to dzięki zabiegom podżegaczy, władze rządowe nie przestają mieć się na baczności. Zwraca uwagę przytem korespondent wspomnianego pisma

— Wasza książęca mość raczy darować — odrzekł Forbach dumnie, i objął całe towarzystwo, nie wyłączając księcia, wzrokiem surowym i przenikliwym. — Moja służba skończyła się wraz z obiadem. Mam więc dosyć czasu dla wszystkich tych panów. Proszę zaczynać, Werthen!

— Ależ kochany kolego! Nic przecież złego nie myślałem. Po prostu chciałem wyrazić, iż bliskość osoby najjaśniejszego pana, daje również miłą sposobność panom adjutantom, gdy są na służbie, przysługiwać się bodaj podniesieniem chustki, damom tak pięknym i godnym pod każdym względem uwielbienia, jak hrabianka S.

— Ah! tak myślałeś! — uśmiechnął się z lekka Forbach, odetchnąwszy całą piersią. Mimo iż książę nie spuszczał z niego drwiącego i zjadliwego wzroku, który krew w nim burzył, i do głowy podpędzał, nie stracił dotąd świadomości, gdzie się znajduje, i kogo ma przed sobą. — Uważasz więc podnoszenie chustek damom, jako przyjemny obowiązek, a nie jako niezbędny warunek służby adjutantów. No! Na tyle mogę jeszcze pozwolić. [illegible] Nie bierzcie mi panowie za złe słów moich, [illegible] Postawcie się [illegible] [illegible]

Znowu Forbach popełnił jako dworak zbrodnię, gdyż nie do darowania, [illegible] Wszyscy obecni zauważyli to [illegible] zwykle zmięta i żółtawa, poczerwieniała ze złości i pokryła się potem.

Zagryzając do krwi wąskie usta rzekł po chwili: — [illegible] Możemy zatem, kochany Werthen, pożegnać pana hrabiego. Może kiedyś później, nadarzy się i pora, i miejsce stosowniejsze, aby dalej kontynuować interesującą naszą rozmowę.

Po tych słowach; rzuciwszy na Forbacha okiem bazyliszka, książę raczył się oddalić wraz z swoją świtą. (C. d. n.)

na okoliczność, że gdy Niemcy-koloniści wyznania luterskiego skwapliwie pomagali do uśmierzenia rozruchów, to jednocześnie rodacy ich, ale wyznania katolickiego, byli z jawną sympatją dla pogromców plemienia izraelickiego.

Tenże sam *Gołos* donosi o fakcie podwójnie zajmującym, bo o rozruchach aż w dolinie Wołgi—to raz—a powtóre czerń rzuciła się tam rozbijać i rabować nie żydów, bo ich tam bardzo niewiele, ale swoich własnych prawosławnych handlarzy. Zdarzyło się to w Saratowie w dzień Wniebowstąpienia według starego kalendarza, w który to dzień odbywał się jednocześnie jarmark. Skoro po cerkwiach zadzwoniono na mszę, chłopi przybyli z okolic miasta, rzucili się z krzykiem „hura!" na przekupniów, przekupki i sklepniki drobnych handlarzy i poczęli wszystko rozbijać. W jednej chwili rynek przemienił się w kałużę mleka, w którą powrzucano też i inne zapasy i towary. Doszłoby do awantury na serjo, gdyby nie skonsygnowane wojsko: które wczas nadbiegło. Po południu toż samo, ale i tu wojsko zapobiegło burzeniu i grabieży Ilość aresztowanych w obu razach, wynosi 905.

W tymże Saratowie niejaki Sudiejkin, mechanik przy kolei saratowsko-tambowskiej miał przy sobie pewną kobietę, która z zazdrości do Sudiejkina, że ją zdradzał dla służącej otruła się zapałkami. W kilka dni potem, a mianowicie 31go przeszłego maja palnął sobie w łeb sam Sudiejkin z zazdrości o służącą, odkrywszy, że zdradza go dla kogoś innego. Na uwagę zasługuje, że tak Sudiejkin, jak i jego była metresa, byli to ludzie już starzy.

KRONIKA.

Lwów 14. czerwca.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Albrecht udał się d. 12. bm. do Koszyc na inspekcję wojsk tamże rozlokowanych. — Tegoż dnia odbyły się w Wiedniu zaślubiny hr. Franciszka Königsegg z hrabianką Bertą Neipperg, córką b. komenderującego we Lwowie, a obecnie kapitana przybocznej gwardji cesarskiej. — Hr. Ludwik Wodzicki udał się na dłuższy urlop do Tyczyna. — Profesor Pirogow, który przed kilku dniami obchodził 50-letni jubileusz swego zawodu lekarskiego, przejeżdżał w niedzielę przez Lwów, udając się do profesora dr. Billrotha w Wiedniu, w celu poddania się operacji raka na języku — W Peszcie umarł Stefan hr. Karolyi, 84-letni starzec, jeden z najmajętniejszych i najznakomitszych magnatów węgierskich. W r. 1848 wystawił on własnym kosztem cały pułk huzarów, a po upadku powstania został przez Heynau'a skazany na 2 lata twierdzy i 400 tysięcy złr. grzywny.

Temperatura obniżyła się tak znacznie, że zaczyna trwogą napawać gospodarzy wiejskich. Tej nocy wskazywał termometr 6° ciepła, a w nocy z niedzieli na poniedziałek tylko 4°. Goście kąpielowi uciekają z zakładów, a turyści, którzy się za pięknych dni wybrali w podróż, zgrzytają zębami. Dziś otrzymaliśmy list od jednego z przyjaciół pisma naszego, w którym donosi, że wybrawszy się w Alpy, powrócił z Mürzzuschlag do Wiednia; spadły tam śniegi i zrobiło się takie zimno, że bez kożucha egzystować nie można.

Dr. Ludwik Wolski przybędzie temi dniami do Lwowa, aby zwołać na niedzielę 19. b. m. zgromadzenie wyborców celem zdania sprawy z poselskich swych czynności.

P. Otton Hausner zwołuje zgromadzenie wyborców w celu złożenia sprawozdania z czynności w Izbie poselskiej. Stawać będzie dnia 23. bm. w Samborze, dnia 24. bm. w Stryju, a dnia 25. bm. w Drohobyczu.

Wybór p. Zygmunta bar. Romaszkana, właściciela dóbr, na prezesa rady powiatowej w Stryju, został zatwierdzony przez cesarza.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała gór- i hutmistrza Aleksandra Machowicza rachmistrzem w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicji, a elewów górniczych Jana Łobosa i Emila Macha salinarnymi asystentami rachunkowości w statusie galicyjskich c. k. zarządów salinarnych.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się z powodu przypadającej we czwartek uroczystości Bożego Ciała we środę dnia 15. czerwca 1881 o godzinie 6. wieczorem.

Szkoła weterynarji we Lwowie otwarta zostanie w październiku b. r.

Wydział krajowy posunął na opróżnione przez śmierć Henryka Niewiadomskiego miejsce inżyniera okręgowego I klasy, inżyniera okręgowego II kl. Ant. Barancewicza, a inżynierem okręgowym II kl. mianował dotychczas. zastępcę inżyniera Ign. Kurniewicza.

Poeta przemysłowcem. W Ropicy ruskiej w powiecie gorlickim, znakomity współczesny poeta Adam Asnyk, piszący pod tyle sympatycznym pseudonymemem *El...y*, rozpoczął, (nie myślcie czytelnicy że pisanie nowego poematu), lecz kopanie nafty, na terenie przez siebie zakupionym. Kierownictwo robót około tej nowej kopalni, która, życzymy poecie, aby trysnęła dla niego tak obfitym [illegible] jak źródło Hipokreny, objął p. inżynier Winiarski, który nadto prowadzi roboty inne, około nowo otwierających się źródeł naftowych w Ropicy ruskiej.

Kopalnia w Wieliczce będzie 3. lipca br. (jak to co roku ma miejsce) rzęsiście oświetloną. Wjazd do kopalni rozpocznie się o godz. 2 z południa. Ceny biletu 2 zł. od osoby, zaś z wjazdem i wyjazdem machiną parową zł. 2·30. Wjazd i wyjazd machiną parową jest ograniczony.

Pogrzeb Szymona Samelsona w Krakowie mimo zimna i nieustającego deszczu sprowadził, jak pisze *Czas*, niezwykle liczne grono uczestników. Rada miejska krakowska z prezydentem Weiglem na czele, prezes Akademji dr. Majer, profesorowie uniwersytetu i szkół, adwokaci, obywatele miejscy, słowem, cała wykształceńsza część publiczności, towarzyszyła zwłokom dra Samelsona, a nadto wielka mnogość jego współwyznawców z duchowieństwem izraelickiem. Trumna obrzucona była wieńcami z napisami ze strony rady miejskiej, Izby adwokackiej, przyjaciół zmarłego itd. Pochód pogrzebowy wyruszył z Rynku i na Podbrzeziu za Starą Wisłą zatrzymał się przed domem modlitwy, gdzie zdjęto trumnę z katafalku i ustawiono pod gołem niebem na marach. Tam po modlitwach głośno odmówionych, chór śpiewaków kościelnych, o bardzo pięknych doborowych głosach, odśpiewał hebrajskie pieśni, a następnie przyjaciel i kolega zmarłego, prof. dr. Józef Oettinger, miał długą i pełną rzewności i głębokich uczuć mowę pogrzebową. W niej zaczął od dziada nieboszczyka Szymona, lekarza nadwornego króla Stanisława Augusta, przeszedł potem do jego syna Maurycego, który w pamiętnej rzezi Pragi przez Suwarowa z narażeniem życia wykupywał z rąk czerni rozbestwionej żywych i rannych, chrześcian i żydów, i opiekował się nimi. Następnie odmalował postać zmarłego w całym przebiegu życia, odkąd gospodarował w Górce pod Chrzanowem, gdy ojciec jego zawikłał się w interesach, syn nie wahał się oddać wszystko co miał, aby zmniejszyć klęskę materjalną ojca i zaspokoić wierzycieli. Wtedy Szymon Samelson jął się innej pracy, bo korzystając z studjów prawniczych, wstąpił do służby sądowej i dosługiwał się od aplikanta. Mowca opowiedział następnie domowe pożycie zmarłego, jego opiekowanie się ubogimi, jego starania o szerzenie języka ojczystego między swymi współwiercami, jego opiekę nad sierotami krewnemi, które lubo były wyznania katolickiego, wychowywał jak własny ojciec a uszanował ich wiarę. Nakoniec wymienił jego żywy udział w życiu publicznem, jako poseł, radca miejski, jako wiceprezes rady szkolnej i jako przełożony Zboru izraelickiego. Równej miłości i równej powagi używał Samelson tak w chrześciańskiej, jak w izraelickiej społeczności, dając żywy obraz i godny naśladowania obywatela i wiernego syna ojczyzny. Po tej mowie zwłoki przeniesiono na cmentarz izraelicki i tam je pogrzebiono.

Żargon żydowski. *Głos Stanisł.* w poglądzie swoim na powody utrzymujące dotąd żargon żydowski przytacza między innemi następujące nader słuszne uwagi. Czyż nie spotykamy codziennie ludzi wysilających się koniecznie na mówienie po niemiecku, ludzi, którym się zdaje, że imponują żydowi genjalnością sroczą. Pani w sklepie, pseudoobywatel w browarze i na targu, rzemieślnik i urzędnik, ekonom i pisarczyk, woźny i mieszczanin, słowem wszystkie i wszyscy, jeżeli tylko umieją choćby kilka słów po niemiecku, popisują się i chełpią przed handlarzem i faktorem, swojem wysokiem wykształceniem, a w istocie dowodzą tylko nader płytkiego rozsądku, nie wypominając zupełnego braku poczucia godności narodowej. I żyd żyjąc wśród takiego społeczeństwa, miał ukochać język polski? W wywieraniu wpływu na stykające się z nami izraelickie pospólstwo nie dorównaliśmy ludowi wiejskiemu, dla którego żyd musiał się nauczyć po rusku. Dictum accerbum sed semper veritas!

Rada miasta Przemyśla na ostatniem swem posiedzeniu z d. 9. bm. udzieliła zgodnie z wnioskiem dr. Mochnackiego 100 złr. jako wsparcie dla pogorzelców miasteczka Sieniawy.

Pielgrzymka słowiańska do Rzymu. Dn. 9. bm. zgłosiły się z chęcią wzięcia udziału w pielgrzymce następujące osoby: 1. ks. prob. Jastrzębski z Ottyni, 2. ks. Zgrzebny z Medyni, 3. Ign. Podolski, 4. Szym. Moczydłowski ze Lwowa, 5. Felicja Turlej z Szyku, 6. Sylw. Molenda z Karwiny, 7. Jan Gara z Jawiszowiec, 8. Michał, 9. Adam, 10. Józef Knrudzowie, 11. Józef Lahoda, 12. Jerzy Piotrowski, 13. Włodz. Kropilnicki z Nowego Solońca na Bukowinie, 14. ks. Ant. Opidowicz pleban z Sułkowic, 15. Winc. Trojanowski ck. zarządca w Bolechowie, 16. Józef Stępek młynarz w Haczowie, 17. ks. Mazurkiewicz w Oleśno, Dąbrowa, 18. Ant. Tomaszewski z Michałówki, 19. Szym. Bublewicz z Michałówki, 20. ks. Jan Gruszka prob. z Rzeszowa, 21. Sew. Buczyński z Bratkowic p. Stryj, 22. ks. Tom. Mach z Majdanu k. Kolbuszowej, 23. ks. Jan Szaluj prob. i ks. [illegible] z Bóbrki, 24. ks. Lud. Jastrzębski kan. i prob. w Komborni, 25. ks. P. Korduba z Narajowa, 26. Szymon Jezuita z Pietrzyjowej p. Ropczyce, 27. ks. Maciej Hebda z Sieniawy, 28. Maciej Kołt z Tarnawicy, 92. Mich. Panków z Uhornik, 30. Karmelita z Zakrzewca p. Ottynia, 31. ks. Kruczkiewicz z Dobromila, 32. brat kapucyn Kazim. Gąsior z Oleska, 33. ks. A. Walenta ze Złotnik, 34. Stręcicki ze Żołdec p. Kulików, 35. Jan Maurer z Trzęsówki p. Kolbuszowa, 36. Jan Biernat ze Zwartowa, 37. ks. Słowikowski ze Sokolnik p. Lwów, 38. ks. Fran. Wolff z Krzęcina p. Skawina, 39. ks. Pronner ze Suchej, 40. Winc. Rylicki z Pętlikowic Star. p. Barysz, 41. Wawrz. Byk z Barysza, 42. ks. Słotwiński ze Stubnia p. Medyka, 43. Faust. Nowosielecki z Kuźmina p. Tyrnawa Wol., 44. ks. Jan Grabowiński z Horożany Mał. p. Mikołajów, 45. ks. Kowalski z Brodów, 46. Lndw. Tyszkowski z Tarnopola, 47. Stan. Lewicki ze Lwowa, 48. Pelagja Lipowska ze Lwowa, 49. Luc. Lipiński z Nowego-Sącza, 50. Józef Prus Jabłonowski, 51. hr. Henr. Łączyński, 52. hr. Miecz. Borkowski, 53. Jerzy Dunin Borkowski, 55. ks. prałat Solecki. — Spis ten nie obejmuje tych, którzy się w Krakowie zgłosili, a prócz tego jest jeszcze spodziewanych dwadzieścia kilka osób, których nazwiska później podane będą.

Mając od komitetu polecone staranie o ułatwienie spraw kolejowych, bardzo upraszam ze względu na krótki już czas do dnia wyjazdu, o jak najrychlejsze zgłaszanie się i nadsyłanie pieniędzy na koszta podróży, które według dawniejszego ogłoszenia wynoszą: III klasą 54 zł., II kl. 80 zł., I kl. 108 zł. z Krakowa do Rzymu i napowrót. Dodać muszę ważną wiadomość, że według otrzymanego doniesienia z Rzymu, włoskie koleje także objawiły gotowość do uczynienia ułatwień, a nawet do dania osobnego pociągu, więc i ci, którzy morzem jechać nie mogą, niechby raczyli rychło powiadomić komitet, czy wspólnie do Nabreziny pojadą i którędy ztamtąd jechać sobie życzą. Na koszt wspólnej podróży do Nabreziny i napowrót składać należy III kl. 26 zł., za II kl. 40 zł. Szczegółowy program podróży niebawem zostanie ułożony; przedtem jednak musi komitet wiedzieć pewnie, ile osób udział w tej pielgrzymce weźmie, proszę zatem najpóźniej do d. 18. bm. o zgłoszenie się i pieniądze na koszt podróży nadesłać. — Lwów 9. czerwca 1881.

Ks. *Stanisław Stojałowski.*

Pieczary wykute w skałach, a sięgające odległych, przedhistorycznych, słowiańskich czasów, znajdują się w Stryjskiem. Opis ich podał znany archeolog Kirkor w rocznikach akademji umiejętności, zachęcając podróżnych do zwidzenia tych prastarych a jedynych pomników, stokroć może ciekawszych od druidycznych pamiątek we Francji.

Wyciąg z raportu ck. inspekcji policji z dnia 13. czerwca. Parę koni gniadych wraz z wozem odebrano w Krzywczycach dnia wczorajszego podejrzanemu indywiduum, które ujść zdołało. Oddano je Komisarjatowi dzielnicy II. — Skradziono: pani P. G. z kieszeni paltota pugilares czarny skórzany z kwotą 30 złr. a pani A. S. chusteczkę z kwotą 7 złr. — Straż policyjna aresztowała Katarzynę Bąk i odebrała jej kwotę 161 złr., skradzioną swej służbodawczyni A. D. l. 11 ulica Karola Ludwika.

Bóbrka 11. czerwca. Ciche i spokojne nasze miasteczko rozbudzone zostało z letargicznego snu wiadomością, że zawiązany ad hoc komitet urządza dnia 19. bm. festyn ludowy w lasku w Staremsiole obok dworca kolei Czerniowieckiej położonego, na dochód tutejszej ochotniczej straży pożarnej, która pomimo braku wszelkich środków materjalnych, walcząc na każdym kroku z biedą, bez najmniejszej pomocy od gminy tutejszej, już rok ósmy korzystnie się rozwija i dobrze tak miastu, jak i okolicy, się zasługuje. Ruchliwość komitetu, złożonego z obywateli miejscowych i okolicznych, jakoteż i ogólne zajęcie się prawie całego powiatu, daje rękojmię, że przy pomocy św. Florjana, który na dzień ten pogodę wyprosi, festyn wypadnie dobrze, do czego powinien się przyczynić także nader urozmaicony program zabawy, jak strzelanie do gołębi, loterja fantowa, najnowsze ognie sztuczne, wyrobione przez dzielnego w swoim fachu ogniomistrza Glanza, jakoteż i kapela Harmonji umyślnie na ten dzień zamówiona ze Lwowa.

Bierzanów pod Wieliczką 12. czerwca. Dnia 6. czerwca około godziny 6ej wieczorem wszczął się ogień w Bierzanowie, w skutek czego spaliło się siedm najlepszych domów, młyn i jedenaście budynków gospodarskich. Ogólna szkoda, jaką zrządził pożar, wynosi około 15.000 złr.

Okazało się przy wybuchu pożaru i podczas trwania takowego, że gmina nie posiada żadnych przyrządów ogniowych, a sikawka gminna, która jest tylko jedna, chociaż gmina liczy około 200 numerów domów, była zepsuta i zamiast pomódz przy gaszeniu ognia, to jeszcze się nią zabawiono, bo gdy do niej wody nalano, okazało się, że jest popsuta i musiano czerpać z niej wodę napowrót. Dzięki tylko straży ogniowej, przybyłej na ratunek z Wieliczki, nieszczęście nie przybrało szerszych rozmiarów. Dodać jeszcze trzeba, że tutejsi mieszkańcy brali się bardzo opieszale do gaszenia ognia i ratowania mienia, a zwierzchność gminna nie dość energicznie nakłaniała do ratowania, przez co ponieśliśmy znacznie większe straty, aniżeli przy pilniejszym ratunku ponieść byśmy byli mogli.

Nadto chociaż Bierzanów jest oddalony od Wieliczki nie więcej jak 3 kilometry, gdzie jest starostwo i posterunek żandarmerji, to przecież ani jeden żandarm nie przybył na miejsce pożaru, a to dlatego, że w tym dniu wysłano z Wieliczki trzech żandarmów do służby na majówkę na Bielany pod Krakόw, co, jak słusznie pisze *Dziennik Polski* w nrze 134, było niepotrzebnem rozwinięciem tak wielkiej siły zbrojnej.

Z Jarosławia. Dnia 7. czerwca b. r. umarł zakonnik ks. Michał Pawłowski w klasztorze oo. Reformatów, a dnia 9. czerwca odbył się jego pogrzeb. Kościół oo. Reformatów przepełniony był publicznością. Wszystkie stany naszego miasta odprowadziły zwłoki zmarłego starca na cmentarz, bo ś. p. ks. Michał cichą a niezmordowaną pracą i życiem prawdziwie zakonnem zyskał powszechną cześć i poważanie. Mowę pogrzebową wygłosił znakomity kaznodzieja, ks. Franciszek Wojnar, katecheta przy wyższej szkole realnej w Jarosławiu.

Jubileusz Stephensona. Setną rocznicę urodzin wielkiego wynalazcy kolei żelaznych, obchodzono w Anglji d. 9. bm. z niezwykłą okazałością. Około 100,000 osób brało udział w tym obchodzie, który miał cechę wspaniałej, narodowej manifestacji. Przed domem w Newcastle, gdzie wielki pionier cywilizacji ujrzał przed stu laty światło dzienne, zasadzono dąb pamiątkowy, a burmistrz uczcił pamięć Stephensona wielką mową, która niezmierne wywarła na słuchaczach wrażenie. Mnóstwo towarzystw [illegible], z których kilka nosi nazwę znakomitego wynalazcy, brało udział w tej uroczystości, której ogólny koszt wynosił 30,000 funt. ster. W składce na pokrycie rzeczonych kosztów wziął także udział król Belgów przesyłając komitetowi jubileuszowemu 500 funt. st.

Niemiecka grzeczność. W Berlinie w zeszłym tygodniu towarzystwo kilku młodych ludzi, w gronie których znajdował się młody hrabia Bismark, pragnęło uczcić jednego z obecnych pruskich poetów sielankowym obiadem i wybrali na ten cel w okolicy Berlina miejscowość używaną zwykle w takich okolicznościach. W wybranej miejscowości znajdowało się dwóch restauratorów, z których jeden bogatszy i drogie stawiający warunki, drugi zaś biedniejszy, który skromnym zarobkiem się kontentował; rozumie się, że wybrano drugiego. Gdy o oznaczonej godzinie goście się zjechali i zaczęto szukać wygodnego miejsca do rozłożenia obozu, w którym miano objadować, i już do objadu przystąpiono, zjawia się gruba osobistość bogatego gospodarza, na którego części gruntu bezwiednie stoły ustawiono i najgorszymi słowami zaczyna łżyć całe ucztujących grono, grożąc nadto biesiadnikom grubym, sękatym kijem. Wtedy młody hr. Bismark powstawszy, zarekomendował się niegościnnemu „ziomkowi" i prosił, aby tenże za wynagrodzeniem pozwolił im pozostać na miejscu. Idźcie do dj.... — krzyknął rozjuszony Prusak — i nolens volens zebrani goście, z hr. Bismarkiem na czele, musieli wynieść się gdzieindziej.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. P. Pauli, który wystąpił wczoraj w roli Plumketa, okazał się człowiekiem inteligentnym, który rozumie co śpiewa. Posiada on nawet dość przysposobienia; ze śpiewu jego widać, że pracował nad sobą, ale głos jego bez dźwięku i echa nie nagina się do modulacji i nie jest w stanie wyrazić tego, coby debiutant wyrazić pragnął.

* Dziś we wtorek dnia 14. czerwca „Żona, która nienawidzi męża," komedja w 1 akcie z francuskiego P. Girardin, „Żona, która kłamie," komedja w 1 akcie z francuskiego p. A. Delacour, przełożył M. Chrzanowski i „Żona, która zwodzi męża," komedja w 1 akcie z francuskiego pp. Moreau i Delacour.

Koncert tow. muzycznego. Niedzielnym koncertem zakończyło towarzystwo muzyczne szereg tegorocznych produkcyj. Wykonano w przeciągu roku 8 koncertów t. j. 4 obowiązkowe, 2 nadzwyczajne, i 2 zaległe z roku zeszłego, przytem 6 wieczorków muzykalnych. Rezultat to nader pochlebny dla działalności wydziału, a tem więcej dla artystycznego dyrektora, znając różne przeszkody, jakie tenże ma do zwalczenia.

Program niedzielnego koncertu składał się z kompozycyj smyczkowych. Dworzaka op. 47 z pięciu części wykonali pp. Mikuli, Bruckmann, Schwabel i Wollmann z precyzją. Kompozycja ta zaleca się zgrabną i dowcipną formą, każda część jest równie piękna, jedna jak druga. Bethowena „Spiew elegijny" na chór mieszany powiódł się bardzo dobrze. Tak chór jak i orkiestra zachowały przez dokładne cieniowanie właściwą wartość i formę kompozycji. P. Dietz zagrał nam Vieuxtempsa, Balladę i Polonez. Poznaliśmy w nim niepospolitego skrzypka, gra jego odznacza się pewnem prowadzeniem miękkiego tonu i nadaje się szczególnie do rzeczy elegijnych; Ballada nie pozostawiała nic do życzenia, zaś Polonez pomimo nagromadzonych trudności technicznych powiódł się również bard[zo] szczęśliwie koncertantowi. Publiczność przyjęła g[o]ścia sympatycznie i nie szczędziła mu oklasków. Koncert zakończono Reinholda op. 10 na orkiestrę smyczkową.

Album lwowskie dla Zagrzebian. Czytamy w *Wieńcu*, ilustrowanym tygodniku beletrystycznym wychodzącym w Zagrzebiu pod redakcją p. Szenoa:

„Album Koła literackiego we Lwowie dla Zagrzebia, nakładem Koła literackiego, r. 1881, stronic 164, w formacie słownikowym."

„Wielkie nieszczęście, jakie nawidziło nasze główne miasto, poruszyło serca Koła literackiego, to jest stowarzyszenia polskich literatów we Lwowie. Koło postanowiło wydać książkę na korzyść podupadłych Zagrzebian, która to książka leży obecnie przed nami. Jest to piękne okazanie szlachetnego współczucia naszej braci polskiej w Galicji. Album drukowane bardzo troskliwie obejmuje prace przeważnie beletrystyczne treści najdobrańszej. Z powodu tego wydania przejdźmy po kolei najprzód napisy i nazwy autorów należących do najlepszych literatów polskich w Galicji."

Następnie wylicza dziennik wspomniany pojedyncze prace, w albumie zawarte i tak kończy:

„Sami członkowie akademji umiejętności, profesorowie uniwersytetu i wybrani członkowie stowarzyszenia literatów, umieścili swe prace w albumie Koła dla Zagrzebian. Niechże im będzie za to wieczna wdzięczność i podziękowanie; tego im nie zapomną nigdy Chorwaci." Na końcu książki stoją spojone herby miasta Zagrzebia i Lwowa, oba o trzech wieżach pod jasną przecudną gwiazdą Opatrzności. Dałby Bóg!"

Z IZBY SĄDOWEJ.

Nowy Sącz 7. czerwca.

(*Okrutny mąż*).

(Ciąg dalszy).

Dobrzyńska mówi dalej: Córka była szczęśliwa z tego powrotu do domu rodzicielskiego i powtarzała ciągle, że nie chce do niego wracać, a czując się w stanie błogosławionym, mówiła, że tak długo u nas pozostanie, aż się to dziecię odchowa, a potem pójdzie do obowiązku. W tym czasie przeprowadziliśmy się do tego mieszkania, które dawniej zajmował p. Czesław. 5. listopada powiła Wanda córeczkę. Była szczęśliwa z tego dziecięcia, ale i wtenczas nie pragnęła widzieć męża ani zbliżyć się do niego i przez cały przeciąg czasu 9 miesięcy, tj. aż do pojednania się, nigdy słowa z sobą nie mówili, a na ulicy mijali się, jak nieznajomi i nie patrzyli nawet na siebie. Słyszałam tylko, że p. Czesław pozwalał sobie najpotworniejszych obmów i czernień, a ja pod świętością złożonej tu przysięgi podaję, że nie było w tem ani słowa prawdy. Z końcem stycznia powiada mi mąż, że Czesław chce się z żoną pojednać; — ja z początku nie chciałam o tem ani słyszeć, ale później na nalegania męża powiedziałam to córce. Wanda po chwili milczenia odpowiada mi na to, że on chyba dla tego dziecka to robi, że to będzie dla niego największą karą wobec ludzi, jeżli on to dziecię, o którem sam mówił przed ludźmi, że nie jest jego, na swoje imię da ochrzcić. W parę dni później otwierają się drzwi i ktoś mówi „pochw[a]lony Jezus Chrystus"; wchodzi Czesław, kłan[ia] się, tak jakby dopiero wczoraj ostatni raz tu b[ył], a gdy później nadeszła Wandzia, blada i zatrw[o]żona, podał jej obojętnie rękę i dopiero na wezwanie męża mego przywitał się z nią serdeczniej. Objawioną przez niego propozycję pogodzenia się z żoną przyjęłam pod tym warunkiem, że nie będzie mieszkał z rodzicami, na co on się zgodził i powiedział, że rodzicom wypowie mieszkanie od 1. marca, a sam w tym domu pozostanie, bo gospodyni, p. Nizińska, jest dla niego bardzo uczynną. Umowiliśmy się więc, że w rocznicę ślubu odbędzie się chrzest dziecka w jego domu a Wanda dopiero od 1. marca z nim zamieszka. Czesław okazywał przywiązanie do żony i dziecka i tem tak ją sobie ujął, że ona po paru dniach mówi do: mnie „Mamo, ja zostanę u niego po chrzcie, przecież oni mnie tam nie zjedzą przez ten krótki czas, będę się starać przypodobać się jej." Pewnego razu wracam do domu i widzę, że Wanda siedzi nad kolebką dziecka i serdecznie płacze. Pytam się jej, co się stało, czy może dziecko chore — a ona mi odpowiada: „Namyślałam się właśnie, czy iść tam do niego, ale się tak tej jego matki boję, że aż drżę cała." Wyperswadowałam jej, że ja jej przecież nie wyganiam, że jak chce, to może zostać z nami; — uspokoiła się trochę i z tem poszliśmy spać. Na drugi dzień rano powiada mi: „Pójdę, mamo, bo przecież dlaczegoż by mnie ta kobieta miała prześladować, jeżli się jej w niczem nie sprzeciwię."

W niedzielę 6. lutego, a więc w dzie[ń] chrzcin córka postanowiła pójść dopiero po o[]biedzie. Popołudniu przyszła kobieta od Pietru[]szewskich po dziecię (a spało właśnie wówczas) zaczęłam ogromnie płakać i ciężko mi było ro[z]stać się z tem dzieckiem. Kobieta wyszła [z] dzieckiem, a ja mówię do córki: „Wandziu, ta[k] się też powoli ubierasz, idź że, bo może kobiet[a] zaziębić to dziecię? Ona zebrała się w jedn[ej] chwili, ze łzami w oczach przybiegła do mnie, pocałowała mnie w kolano, mówiąc: „Mamo, kied[y] trzeba iść, to trzeba" — i wyszła. — Odta[d] córka pozostała u swego męża, ja odwiedzałam ją codzień i widziałam, że była trochę więc[ej] zadowolniona, mówiła, że Czesław jej obiecał [] żne rzeczy pokupować, że będzie mieć sp[] nię itd. — ja jednak nie widziałam żadnej [] łości, żadnej łagodności i zauważyłam, że có[rka] jest tak samo niewolnicą, jak dawniej, myślała[m] jednak, że to się odmieni, skoro się jego rodz[i]ce wyprowadzą. W piątek 11. lutego przysz[ła] córka do mnie i mówi: „Powiedziałabym mam[ie] coś, ale niech mama tego nikomu nie mów[i]; wczoraj była u nas straszna heca, matka t[a] zbiła ojca, że myślałam, iż go zabije; przysk[o]czyła do leżącego na łóżku, targała za włosy [i] biła, Czesław podczas tego pogwizdywał, a M[] lewski chciał bronić, ale nic nie pomogło". B[y]łam tam później i widziałam, że Józef Pietr[u]szewski (mąż oskarżonej, ojciec oskarżonego) j[est] bardzo znękany i twarz ma podrapaną; rozm[a]wiał jednak z swą żoną tak jak zwykle. Córk[a] mówi do mnie: „Żeby tylko ta matka się wypr[o]wadziła, to ojca zostawimy przy sobie, bo co s[ię] ten biedny człowiek wycierpi". — Powiedział[am] córce, że jutro, t. j. w sobotę, wybieram się [z] dziećmi na parę dni na wieś do znajomych [i] pożegnałam się z nią mówiąc, że nie zobaczy[my] się aż we wtorek wieczór. Tymczasem w sob[otę] zaczął śnieg mocno padać i nie mogliśmy jech[ać], a gdy dzieci zaczęły płakać, pocieszałam je[]

jak nazajutrz będzie pogoda, to pojedziemy, Karolcia poszła popołudniu do Wandy i dopiero około godziny 9tej wieczór wróciła z ojcem. — Na drugi dzień, tj. w niedzielę rano, Wanda nie przyszła do mnie, jak to zwykle czyniła, przynosząc mi mięso, które dla siebie i dla mnie razem na przedmieściu kupowała. Posłałam Karolcię, a ta powróciwszy oświadczyła, że p. Pietruszewska powiedziała jej, iż Wanda jest słaba i nie przyjdzie. Pomyślałam sobie, że może się w nocy nie wyspała i jest trochę słabą — i poszłam z starszą córką, Stasią, do kościoła, poczem Stasia udała się do Wandy a ja powróciłam do domu. Po chwili wbiega Stasia i mówi: „Niech mama idzie do Wandzi, bo ona jest bardzo chora i taka czerwona, jak nigdy jej w takim stanie nie widziałam". Pobiegłam natychmiast i zastałam córkę, leżącą wysoko na poduszce z twarzą wyrażającą ogromne cierpienie. Była cała czerwona, jak ogień, oczy krwią zaszłe, czarne centki po całej twarzy, a na zębach krwawy osad. Załamując ręce mówię: „Cóż się tu stało?" A na to odpowiada Pietruszewska: „Mój Boże, przecież nic nie robiła, ani jej nawet trochę wody nie dałam przynieść, tylko sama wszystko robiłam; jadła wczoraj salceson i napiła się herbaty z śmietanką — to jej pewnie musiało zaszkodzić". Zaczęłam robić córce wyrzuty, jak można było po tłustem salcesonie pić śmietankę, a ona odzywa się do mnie: „Mamo, co ja tej nocy wycierpiałam, to nie mogę wypowiedzieć, co ja strasznej boleści i pragnienie — ja przeszło 30 szklanek wody wypiłam, a i teraz jeszcze okropne mam boleści i w gardle mnie piecze; nawet dziecka nie dałam, bo nie miałam siły [illegible]". Córka miała ciągle wymioty i biegunkę, a skarżyła się przeważnie na ból w nogach i krzyżach. Gdy wyrzucałam Pietruszewskim, że Wanda taka chora, a oni mi nawet znać nie dali, odezwał się Milewski, że on jeszcze wczoraj chciał [illegible], bo [illegible] w nocy jęczała, ale obawiał się mnie przerazić i myślał, że to samo przejdzie. Na to odezwała się Wandzia: „Już by mamo była może zginęła z tem dzieckiem, ale poczciwy p. Milewski wstał w nocy, kołysał dziecko i mnie wodę podawał". Nieszczęście chciało, że nie miałam wówczas ani grosza do rozporządzenia i było mi dziwno, że też nikt z nich nie wspomniał nawet, aby posłać po lekarza, a przytem nie mogę sama tego zrobić, lecz ich o to nie prosiłam. Gdy Czesław skończył odprawiać swoje nabożeństwo, mówię mu, aby poszedł po lekarza, a on odpowiedział: „To niech ojciec (mój mąż) idzie", a wszyscy inni z wyjątkiem p. Milewskiego radzili, aby przeczekać jeszcze jeden dzień, że może się to odmieni, że zresztą musi być osłabiona po tak silnych wymiotach i biegunce. Mąż mój mimo to poszedł, ale wróciwszy oświadczył, że nie zastał żadnego w domu. — Cały dzień tak przetrwałam przy chorej córce, podawałam dziecię do piersi, ale pokarm zupełnie już zginął, a ona była tak bezsilna i ciężka, że w żaden sposób nie mogłam jej podnieść. P. Pietruszewska poszła do p. Chudobiny na drugą stronę i przysłała stamtąd dopiero wieczór mówiąc, że Melania, Julia i Chudobina poszły do Strzelnicy (ogród); zaraz potem położyła się spać, co też i Czesław zrobił; nieco później poszedł także i p. Milewski spać. Myślałam, że Wandzia będzie spać przez noc, odesłałam więc moje dzieci do domu i pozostałam sama jedna przy chorej. Córka przez całą noc jęczała i wiła się z boleści, a dziecię w kolysce płakało — z głodu! (Opowiadająca rzewnie płacze — wszyscy do głębi wzruszeni). — Czerwoność zmienia się w śmiertelną bladość, twarz była jakby z białego marmuru wyrzeźbiona, a chora zaczęła tracić głos i słuch. Obudziłam nad ranem Czesława, aby poszedł po lekarza; on ubrał się i powiedział, że właśnie ma jakiś interes do załatwienia, to po drodze wstąpi. Niedługo potem wstała także p. Pietruszewska i przystąpiwszy ku mnie mówi: „Tak jakoś nie umyślnie zasnęłam, a tu właściwie było miejsce", a zwróciwszy się do Wandy: „Ach, Wandziunio, cóż ci to dziecko, nie lepiej?" Odpowiedziałam jej, że przy tem łóżku widzę nie dałabym się zastąpić. Rano w poniedziałek córka już tak nie mogła, że już głosu z siebie wydobyć nie mogła, a słuch już prawie całkiem utraciła. Nadszedł Czesław, a może wpół godziny po nim przybył p. dr. Sławik, ujął chorą za rękę, szukał długo tętna, ale zdaje się nie mógł go znaleźć, kazał chorej pokazać język, a widząc, że ona nie słyszy, począł głośno krzyczeć, aż chora nareszcie z wielkiem wysileniem usta otworzyła. Chora nie mogła wcale mówić, a więc ja opowiedziałam mu przebieg choroby; dr. Sławik badał chorą kilkakrotnie i dokładnie, pokiwał głową i powiedział: „Rzecz ta jest mi bardzo podejrzana, to jest otrucie." Nie przypuszczałam wówczas nic takiego, nie mogło się mi to w głowie pomieścić, aby ktoś córkę moją otruł, i rozumiałam to tak, jak się to często w potocznem życiu zdarza, że ktoś „strół się n. p. wędlinami." Lekarz napisał receptę, kazał chorej lód położyć i robić zimne okłady. Zapomniałam powiedzieć, że przedtem jeszcze często wychodziłam do kuchni [illegible] i zastawałam tam zawsze p. Pietruszewską i p. Chudobinę, siedzące na kanapce i rozmawiające coś półgłosem, a rozmowa ta urywała się zawsze za każdym razem, gdy do nich się zbliżyłam. Nie mogłam wtedy tego zrozumieć. Myślałam, że mnie obmawiają, bo byli to złośliwi ludzie, a więc nie przeszkadzałam im — niech się bawią. — Tymczasem córka miała się coraz gorzej, a p. Czesław był tak obojętny, że przez cały czas choroby, raz jeden nie zbliżył się do łóżka i z dala je obchodził. Serce mi się ściskało na ten widok, że ten człowiek bez serca, to mąż mojej córki. Za to Milewski w czasie choroby [illegible] i ciągle się dziwił, co się jej stać mogło. — Po południu p. Pietruszewska przywołała jakąś znajomą kobietę, która dziecię [illegible], bo już prawie z głodu umierało. Wieczór zawołałam na córkę po imieniu kilka razy — a ona długo się wysilając, aż nareszcie z ogromnem wysileniem głosem obumarłym powiedziała te słowa: „Mamuniu, ja was nad życie kocham". (Opowiadająca rzewnie płacze). Usłyszałam jakiś hałas, ze [illegible] odwróciłam się i zobaczyłam, jak Pietruszewscy z Chudobinami [illegible], kłócili się i krzyczeli, a na moją prośbę, aby też mieli wzgląd na biedną chorą, odpowiedziała mi Pietruszewska grubiańskim [illegible].

Lekarz kazał około godziny 8-mej wieczór donieść, jak się chora ma. Prosiłam p. Chudobiny, by zostawszy razem z Pietruszewskimi, aby mnie chwileczkę zastąpiła przy chorej i razem ze Stasią pobiegłam do lekarza. Przedstawiłam pogorszenie się stanu chorej, a p. dr. Sławik odpowiedział mi, że już rano nie mógł znaleźć tętna, że to jest otrucie i kazał dawać chorej stare wino, aby ją zasilić. Nie wiem co mnie zaślepiło, dość że i wtenczas jeszcze nie przypuszczałam, aby ktoś takiej zbrodni na mojej córce mógł się dopuścić i wytłumaczyłam sobie to „otrucie" tak jak poprzednio. Przybiegłam do domu, mówię Pietruszewskim, którzy zajęci byli przy warstacie, że Wanda jest niebezpiecznie chora; przychodzę do łóżka, a p. Chudobina odwraca się i powiada, że chorej jest o wiele lepiej, że już sama na łóżku siedzi. Wybiegam do Wandy i zastaję ją w tym stanie, jak ona z największem wysileniem zwraca się do ściany, wzrok wytęża i nogi usiłuje z łóżka spuścić. Biorę ją za nogi, ale były już sztywne, mówię „nie rzucaj się Wandziu," ale ona już mnie pewnie nie zrozumiała, bo tylko błędny wzrok rzuciła na pokój, potem na mnie i rozpoczęła znów tę straszną walkę z sobą. Nareszcie uciszyła się; nadszedł mój mąż — a mamy dwa stare pamiątkowe obrazki w domu — mówię do niego, żeby mi przyniósł te obrazki. Uklękłam przy łóżku i modliłam się, potem postawiłam jeden obrazek przy głowie chorej, a drugi mniejszy położyłam jej na ustach. Tymczasem w pierwszym pokoju odbywały się jakieś przyjmowania, słyszałam hałas i brzęk szklanek — i musieli sobie tam dobrze podpić, bo pani Pietruszewska na pół rozebrana, usnęła na łóżku, a p. Melania na kanapie. Prosiłam p. Milewskiego, aby poszedł spać z mężem moim do domu, a zostawiłam przy sobie obiedwie córki; młodszą, Karolcię, ułożyłam na łóżku p. Milewskiego, a starsza, Stasia, siedziała ze mną. Czesław upił się i obróciwszy się do ściany, spał. Zdawało się, że Wanda spi; wsparłam więc i ja głowę na krzesło, a ręką kołysałam dziecko. Jakiś niepokój nie pozwolił mi nawet 10 minut tak zostać; więc wstaję, idę do chorej, dotykam się jej czoła — poczułam pot zimny, a z ust zimno wionęło, jak z piwnicy. Chorej zaczęło grać w piersiach — widziałam że już kona i zaczęłam się modlić Wtem wbiega p. Pietruszewska, pyta co się tu dzieje, ja wskazuję jej z rozdartem sercem na konającą córkę i każę jej budzić Czesława, aby poszedł po księdza. Czesław zerwał się, siadł na łóżku, zaczął płakać i krzyczeć: „To mama dogodziłaś jej tym salcesonem! potrzeba było taki tłusty salceson jej dawać!" Ja uwierzyłam w tę szczerość, przyszłam do niego i pocałowałam go w głowę. Przychodzę do córki — ona wydaje jęk urywany z piersi trzy razy, potem lekkie ziewnięcie, a trzymając w jednej ręce palącą się gromnicę, drugą, nachyliwszy się, podłożyłam umierającej pod głowę — i na mem łonie córka skonała. (Opowiadająca zanosi się od płaczu, a wiele osób płacze z nią razem; wszyscy do głębi wzruszeni).

Po kilku przez członków trybunału postawionych pytaniach i przez Malwinę Dobrzyńską danych wyjaśnieniach, zapytuje przewodniczący oskarżoną, co ma na to powiedzieć — a ta z szatańskim wyrazem na twarzy, krzyczy piekielnym głosem: „To jest fałszywa przysięga! w tem nie ma ani słowa prawdy!" i jak ta, o której napisano: „A w ręku chustką skrwawioną powiewa" — przystępuje do Malwiny Dobrzyńskiej i przeszywającym głosem żąda jakichś wyjaśnień. Może nie zdarzy się już widzieć obok siebie takie dwie kobiety — takie dwie matki! Podobnem było i zachowanie się Czesława Pietruszewskiego — a patrząc na tych dwoje oskarżonych, mimowoli nasuwa się pytanie: „Ludzie czy szatale?"

(C. d. n.)

Tarnopol 12 czerwca. Dnia wczorajszego rozpoczęta rozprawa karna przeciw Józefowi Pytlowanemu, o gwałt publiczny i rabunek, popełniony we wsi Niemierzyńcach, na terytorjum rosyjskiem, podczas napadu na żydów tamtejszych, ciągnęła się bez przerwy do dnia dzisiejszego, godziny 4. rano. Ława przysięgłych, złożona z 8. właścicieli dóbr i realności, 3 włościan i jednego żyda uznała go jednogłośnie winnym zarzuconych zbrodni, a trybunał sądowy skazał go na 10-letnie więzienie, zaostrzone postem dnia 17. każdego miesiąca, tudzież odosobnionem zamknięciem dnia 17go maja każdego roku.

Rolnictwo przemysł i handel

Podatek gruntowy. Ministerstwo skarbu wydało d. 8. b. m. następujące rozporządzenie: Na mocy art. 1. ustawy z d. 28. marca 1880 (Dz. U. P. nr. 34), tudzież art. 1. i 2. ustawy z dnia 7. czerwca 1881 (Dz. U. P. nr. 49) procent podatku gruntowego dla krajów w Radzie państwa reprezentowanych począwszy od d. 1. stycznia 1881 aż do tego czasu, kiedy nastąpi definitywny rozkład podatku, ustanawia się na $22^1/_{10}$ czystego dochodu, obliczonego według uchwał centralnej komisji podatkowej.

Ankieta dla pomnożenia liczby kas oszczędności odbyła dnia 10 bm. dwugodzinne posiedzenie, które nie doprowadziło do stanowczej uchwały. Co do formalnego traktowania sprawy, uchwalono, że ministerstwo ma przedewszystkiem objawić swoje zapatrywanie w tym względzie i rozesłać odnośne sprawozdanie członkom ankiety. O ile można było wywnioskować ze słów referenta rządowego, chodzi o to, aby Wydział krajowy przyjął obowiązek zakładania kas oszczędności w powiatach, a galic. kasa oszczędności zasilanie funduszami nowo powstających instytucyj. Zdaje nam się, że lepiejby było zasilać i pomnażać Towarzystwa zaliczkowe, które rozwijają się u nas tak pięknie, aniżeli stwarzać dla nich instytucje konkurencyjne.

Wykaz listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowanych w dniu 10. czerwca 1881: 4% przy 77-mem losowaniu w sumie 153 955 złr.; 5% przy 25-tem losowaniu w sumie 97.400 złr.; 5% 37-letnich, przy 15-tem losowaniu, w sumie 171 000 złr.

Listy zastawne 4%.

Ser. I. Nr. 532 558.

Ser. II. Nr. 500 803 919.

Ser. III. Nr. 312 3531 4683 7550 7599 7727 11002 11038 11228 11414 11470 11750 11955 12141 12163 12200 12221 12255 12351 12420 12441 12708 13295 13333 13558 13719 13767 14244 14264 14365 14568 14588 14662 14695 14753 15122 15134 15278 15432 15769 15885 16734 16873 17056 17115 17122 17169 17356 17635 17648 17721 17731 17745 17771 18144 18251 18302 18582 18659 18834 18905 18976 19078 19175 19492 19527 19548 19553 19578 19582 19602 19796 19819 19873 19881 20107 20108 20130 20135 20140 20187 20282 20393 20418 20455.

Ser. IV. Nr 1214 1862 3061 4516 4526 4626 4734 4864 5058 5069 5091 5442 5455 5524 5559 5566 5617 5772 5871 6012 6167 6278 6366 6398 6475 6502 6509 6562 6814 7169 7279 7485 7632 7774 8140 8146 8181 8278 8353 8377

Ser V. Nr. 1775 2077 2829 2875 4662 5431 5575 5653 5934 6051 6654 6911 8991 10157 11167 11361 12313 12347 12375 12396 12474 12507 12625 12649 12670 12673 12685 12686 12706 12783 12835 12877 12904 12908 12932 12944 12960 12970 13031 13039 13196 13216 13270 13298 13323 13367 13380 13449 13469 13632 13700 13736 13771 13849 14023 14054 14138 14215 14250 14283 14308 14445 14462

(. d. n)

Lwów 11. czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 10·70 do 11·—, pszenica biała złr. 10·70 do 11·—, pszenica żółta złr. 10·— do 10·70, żyto złr. 9·25 do 9·75, jęczmień browarny złr. 6·50 do 7·—, jęczmień pastewny złr. 6 — do 6·50, owies złr. 5·50 do 6 —, groch do gotowania złr. 7·50 do 8·25, groch pastewny złr. 6·50 do 7 —, wyka złr. 5·25 do 6·—, bób złr 8 — do 10·50, kukurudza stara złr. 6·50 do 6·75 kukurudza nowa złr. 6.— do 6·25, rzepak zimowy złr. 11 — do 11·50, rzepak letni złr. 10·70 do 11·20, lnianka złr. 10 — do 10·30, nasienie lniane złr. 11·50 do 12 —, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 20 — do 30 —, kminek złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30 — do 32·50

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy złr. 33·25 do —·—.

Waluta: mark —·—, rubel złr. 1·18, napoleondor złr. 9·28½.

(W. W.) **Gorlice** 9. czerwca. Dziś odbyło się tu walne zebranie „Towarzystwa opieki górnictwa i przemysłu naftowego," składającego się: z obywateli z różnych stron, trudniących się kopalnictwem ropy, z właścicieli kopalń naftowych, oraz zarządzających kopalniami, pod przewodnictwem p. K. Rogawskiego.

Po zagajeniu posiedzenia, przystąpiono do wyboru prezesa, wiceprezesa i komitetu. Absolutną większością głosów wybrani zostali: prezesem p. August Gorajski, wiceprezesem p. Adam Skrzyński, a na członków komitetu pp. dr. Fedorowicz, W. Biechoński i Znamirowski, na zastępców zaś pp. Olszewski i Landau.

Po wyborach przystąpiono do dalszej dyskusji z poprzedniego posiedzenia, nad statutem „Bratniej pomocy robotników górniczych," oraz „Regulaminem służbowym dla kopalń naftowych."

Na zakończenie zabrał głos nowo obrany szanowny prezes i przemówił do zgromadzonych mniej więcej w tych słowach: „Serdecznie dziękuję za zaufanie, jakie mi tu okazanem zostało, i mimo to, żem miał silne postanowienie nie przyjmowania żadnych obowiązków, będąc różnemi czynnościami obarczonym, to jednak zwróciwszy uwagę na ważność naszego zadania, chętnie poświęcam moje słabe siły. Wiele na tem polu zdziałać można i łatwo może być osiągnięty cel zamierzony, jeśli znajdziemy silne poparcie u szanownych członków Towarzystwa. Do pracy więc! Szczęść Boże!"

Wieczorem odbył komitet pierwsze posiedzenie, na którem uchwalono powołać p. dr. Olszewskiego, bardzo zdolnego pracownika na niwie górnictwa naftowego, na sekretarza powyższego Towarzystwa.

Komitet tak ukonstytuowany wiele nam każe wróżyć, bo się składa z obywateli, miłujących dobro kraju i nie lękających się mrówczej pracy, gdzie idzie o bogactwo ogólne. Z tego względu możemy być pewni pomyślnego rozwoju górnictwa naftowego; tylko potrzeba poparcia i poparcia ogółu.

W Jasielskiem zawiązała się spółka pod nazwą „Dobrej nadziei" do poszukiwania ropy, złożona z obywateli Ad. Trzecieskiego, Jędrzejowicza, A. Stojowskiego i prezydującego tej spółce p. Augusta Gorajskiego. Zakupiono obszerny teren w Ropicy ruskiej, i w przyszłym tygodniu mają się rozpocząć roboty.

Ropica ruska niezadługo stanie się na całej przestrzeni od wsi Sękowy do Dragaszowej jedną kopalnią ropy. Pojawiła się ona przed kilku laty bardzo obficie u p. Dębowskiego, gdzie w studni trzydziestu kilku sążniowej, dostano tyle ropy, że się wierzchem przelewała. Ztąd też Ropica ruska zwróciła na siebie uwagę przedsiębiorców. Oprócz kopalni powyższej i innych pomniejszych z małemi kapitałami, coraz szersze rozmiary przybiera kopalnia p. Adama Trzecieskiego, który nie szczędzi nakładu, i oddał kierunek kopalni p. inżynierowi W.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. czerwca.

Pogłoski o kryzys ministerjalnej w Wiedniu, powtarzana skrzętnie w organach centralistycznych, jakto donosiliśmy wczoraj, znajdują zaprzeczenie także w tej okoliczności, że członkowie gabinetu rozjeżdżają się na urlopy. Minister Dunajewski przepędzie kilka tygodni w Ischl.

Wędrowne stowarzyszenie ligi włościańskiej w Styrji uchwaliło dnia 12. bm. wotum nieufności dla posła Bärnfeinda, należącego do frakcji Hohenwarta. Na zgromadzeniu przewodził centralista Posch.

W Łowosicach, w Czechach, znaleziono w niedzielę plakaty podburzające na żydów.

W ministerstwie wojny zastanawiają się obecnie nad zmianą regulaminu pensyjnego dla jenerałów w tym duchu, aby pełną emeryturę przyznawać jenerałom dopiero po wysłużeniu 50 lat.

Hr. Sennyey, naczelnik partji konserwatywnej w Węgrzech, miał dnia 12. mowę kandydacką w Preszburgu. Ubolewał nad lekomyślnym sposobem okupacji Bośnji, zarzucał gabinetowi Tiszy brak jednolitości systemu administracyjnego, ale wobec konfiguracji politycznej oświadczył się za ścisłym związkiem z Austrją i za „niefałszowaną" polityką pokojową.

Gambetyści we Francji, nie zrażeni poniesioną w Senacie klęską, której sprawcą jest Juljusz Simon, przemyśliwają nad sposobami dalszej walki. O przesileniu ministerjalnem nie ma już mowy *Rep. franc.* w artykule wstępnym z dnia 12. b. m. zaleca w pierwszej linji reformę Senatu, a mianowicie domaga się ograniczenia na 6 lat mandatu senatorów tak dożywotnich jak i wybieralnych, tudzież zmiany sposobu ich wybierania.

Gabinet francuzki doznał jednak w sobotę niespodzianej klęski przy uchwaleniu wniosku Lucjana Bruna do ustawy szkolnej, przypuszczającego służbę wyznaniową do nauki w lokalach szkolnych poza godzinami klasowemi. Sam minister-prezydent oświadczył się przeciwko temu wnioskowi. Uchwała jednak zapadła 139 głosami przeciwko 134.

W Paryżu spodziewają się dziś przybycia Mustafy Ben Jsmaiła, pierwszego ministra tunetańskiego. Rezydent francuzki w Tunisie, Roustan, dawał dnia 11. b. m. audjencję jenerałom beja

Aksakow, wierny programowi panmoskiewskiemu, w najnowszym numerze *Rusi*, narzuca się gwałtownie za obrońcę „Russkich" w Galicji, i tłumaczy Rusinom galicyjskim, że muszą się stać Moskalami i szyzmatykami, a rząd rosyjski powinien ich w tej mierze popierać. Ks. Naumowicz jest mniej więcej tego samego zdania. W planach obu „działaczy" zachodzi tylko ta trudność, że masy ludu ruskiego wcale ich nie rozumieją.

W Petersburgu powzięto zamiar utworzenia ligi antynihilistycznej z samych dygnitarzy carskich. Skończyło się jednak podobno tylko na zamiarze, ponieważ wymagano od nich, aby byli szpiegami i podglądaczami wykształconych sfer społeczeństwa, i dużo pieniędzy ofiarowali. — Cenzura dziennikarska została obostrzoną jak za czasów Mikołajowskich.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Paryż 14. czerwca. Stronnictwo „Unji republikańskiej" w senacie postanowiło nie przyjmować obecnie wniosku Tolain'a względem rewizji konstytucji.

Petersburg 14. czerwca. Nominacja Ignatiewa ministrem spraw zagranicznych staje się prawdopodobną. W takim razie Szuwałow obejmie ster spraw wewnętrznych.

Stambuł 14. czerwca. W Salonice odkryto spisek, zmierzający do wysadzenia w powietrze warowni tamtejszych. Turcy przypisują sprawstwo rządowi greckiemu. Uwięzili bowiem jakiegoś Greka, który miał wyznać sekreta.

Sofia 14. czerwca. Oczekuję wkrótce ukazu książęcego, zarządzającego głosowanie powszechne nad pytaniem, czy książę ma zostać lub nie. Odpowiedź ma opiewać krótko tak lub nie. Dopiero potem nastąpią wybory do konstytuanty.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 13. czerwca. *Armee-Verordnungsblatt* ogłasza ustąpienie Schönfelda, szefa sztabu jeneralnego, który ze względów na skołatane zdrowie prosił o dymisję. Wyrażając uznanie dla jego nadzwyczajnych usług, zastrzega sobie powołanie go napowrót do służby. Następnie publikuje *Dziennik rozporządzeń* nominację jeneralnego adjutanta br. Becka szefem jeneralnego sztabu, tudzież mianowanie jenerał-majora Poppa szefem przybocznej wojskowej kancelarji cesarza.

Wiedeń 13. czerwca. Radca dworu, profesor Skoda, zmarł tu dziś w południe. (Dr. Józef Skoda, ur. 10. grudnia 1805 w Pilznie czeskiem, słuchał medycyny w Wiedniu i praktykę przebył w szpitalu tamtejszym pod okiem Rokitańskiego i Koletschki. W r. 1846 mianowany został profesorem kliniki. Dr. Skoda słynął zarówno jako uczony teorytyk, jak i jako nadzwyczaj zdolny i bystry lekarz praktyczny. Wysoko cenią specjaliści jego rozprawę „über Auskultation und Percussion" (Wiedeń 1839.), która niemały przewrót uczyniła w całej nauce medycyny.)

Petersburg 13. czerwca. Książę Milan przybył tu dzisiaj wieczorem i udał się natychmiast do katedry Petropawłowskiej, aby wysłuchać nad grobem mszy za duszę Aleksandra II.

Stambuł 13. czerwca. Lokalna służba pocztowa w okręgu miasta została zwinięta, ponieważ dochody nie pokrywały wydatków.

Zurych 13. czerwca. Rząd zabronił odbycia międzynarodowego kongresu socjalistycznego, który miał być zwołany na wrzesień.

Filipopol 13. czerwca. Wielki mityng, który się odbył wczoraj, przyjął rezolucję, przeciw absolutystycznym dążeniom księcia Bułgarskiego. Rezolucja zachęca Bułgarów, mieszkających w księztwie, do energicznego przeciw tym tendencjom oporu i wzywa reprezentantów wschodniej Rumelii do wniesienia urzędowego protestu w Sofii.

Paryż 13. czerwca. Cztery grupy lewicy odrzuciły niemal jednogłośnie rezolucję żądającą rozwiązania Izby i żądają rychłych obrad nad budżetem.

Paryż 13. czerwca. Nowy gubernator Trypolisy przybył tam wraz z 16.000 ludzi. Dożywotni senator Roger zmarł dzisiaj.

Paryż 13. czerwca. Izba uchwaliła rozpocząć obrady nad budżetem we czwartek.

Paryż 14. czerwca. Margrabia Banneville (dyplomata z czasów Napoleona III.) zmarł tu dzisiaj.

Rzym 13. czerwca Z Aden donoszą pod datą 12. czerwca: Wiadomość o zamordowaniu Giuliettego wraz z eskortą w pobliżu miasta Bailur sprawdza się. Celem ekspedycji było zbadanie biegu rzeki Qualiaa. Rząd włoski telegrafował natychmiast do Kairu, żądając energicznego śledztwa i przykładnego ukarania winnych.

Rzym 13. czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza nominację 32 nowych senatorów.

Rzym 14. czerwca. Większość parlamentu odbyła wczoraj zgromadzenie, na którem oświadczył Depretis, że rząd w sprawie reformy wyborczej musi obstawać przy warunku, że tylko ten może być wyborcą, kto ukończył drugą klasę ludową i płaci przynajmniej 19 lirów 80 centymów podatku. Zanardelli zrobił takie samo oświadczenie. Po żywej rozprawie zgromadzenie zgodziło się jednogłośnie przyjąć porządek dzienny, pochwalający propozycje rządu.

Londyn 14. czerwca. W Izbie niższej oświadcza Dilke: Rząd francuski uwiadomił Lyonsa, iż zgadza się na to, że Roustan przyjął nominację ze strony Beja. Dekret Beja w niczem nie dotyka stanowiska Anglji w Tunisie. — Dilke spodziewa się, że ambasador zwróci obecnie swoją uwagę na kwestje, które wypływają z artykułu XXIII traktatu berlińskiego. Rząd ma nadzieję, iż znajdzie środki do odwrócenia wszelkiego niekorzystnego wpływu, jakiby mógł mieć traktat handlowy zawarty pomiędzy Austrją a Serbją na handel angielski. Korespondencji w tej sprawie rząd obecnie przedłożyć nie może. Dalej oświadcza Dilke, że rządowi nic nie wiadomo, jakoby Derwisz pasza naczelników ligi albańskiej miał wziąć w niewolę podstępem. Dotąd nie ma żadnego powodu do mieszania się w sprawę.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 14. czerwca godzina 10 min. 52. Akcje kredytowe 348·60, Anglo-Austr. 145·25, Akcje banku Union 138·40, Kolej Karola Lud. 315·60, Połudn. 123·75. Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·30·—, Rubel papier. 1·18¼. Usposobienie słabe.

Wiedeń 13. czerwca godzina 2. min 25. Losy kredytowe 178·25, Węg. akcje kredyt. 354·50, Akcje anglo-austr. 146·25, Akcje banku Union 139·10, Akcje kolei Karola Ludwika 3[illegible]5, Akcje kolei północnej 240·75, Akcje kolei południowej 124·—, Akcje kolei Alföldzkiej 1[illegible]2·75, Akcje kolei Elżbiety 204·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 176·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 163·50, Wiedeńskie losy 129·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 7·5, Węgierska renta 117·25, Akcje banku związkowego 135·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18¼, Węgierskie losy 123·—, Mark. niemiecki —·—. Usposob. stałe.

Wiedeń 13. czerwca godzina 4 min. 30. Akcje kredytowe —·—, Anglo-Austrjackie —·—, Banku-Union —·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Południowa —·—, Renta papier. —·—, Listy zastawne Gal. Banku hip. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z r. 1860, —·—, Napoleondor —·—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie —. Jednolity dług Państwa w banku. 76·45, w srebrze 77·10, Renta w złocie 93·75. Losy pożyczki z roku 1860 132·25, Akcje banku wiedeńskiego 823·—, kredytowego 349·0, Londyn 116·90, Srebro —·—, Napoleond'or 9·30·—, Dukat ces. men. 5·50 100 marek niemieckich 57·—.

Paryż 3% Renta 86·02.

Telegramy zbożowe z dnia 13. czerwca. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·50 zł., żyto 10·50 do 11·10 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr 10.000 liter procent 35 — do 35·25 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·15 do 11·20 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) 13·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (czerwiec) 214·—, [illegible] —·—, spiritus loco 59·—. olej rzepakowy 53·80 — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·— — Paryż: mąki 159 klgr. 65·—, olej rzepakowy 75·50, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 14. czerwca. — 16·50 do 16·75. Brema: 7·95 do —·—. Hamburg: 8·—, na czerwiec 8·—, na sierpień-grudzień 8·30. Antwerpja: na sierpień 19½. Nowy-York: 8¼. Filadelfia: 8⅛.

Dr. Karol Dębicki

ordynuje podczas pory kąpielowej w **Francensbadzie** (zum schwarzen Ross).

Dr. Klemens Dębicki

ordynuje jak w latach poprzednich w Iwoniczu jako lekarz zakładu.

6160 1—3

Ulica Hetmańska

Tylko powyższą urzędownie zarejestrowaną odznaką zaopatrzone beczki zawierają prawdziwy, liczeniu atestami wysokich władz cywilnych i wojskowych jako najlepszy uznany

Cement-Portlandzki

ze słynnych fabryk akcyjnych, — dawniej Grundmann, w Opolu.

Główny skład tego Cementu, jakoteż hydraulicznego wapna kufsteinskiego utrzymują i sprzedają po cenach fabrycznych 1711 1—2

F. C. Proksch & Bayer,

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 8.

Bronisław Bogdański

dr. wszech medycyny,

sekundarjusz szpitala powszechnego, zamieszkał przy ulicy żółkiewskiej l. 59. i ordynuje od 2–4 po południu. 2090 1—10

NADESŁANE

Od kilku miesięcy ogłasza się w rozmaitych dziennikach politycznych pod rubryką „nadesłane" pewien lekarz jako prymarjusz oddziału chorób ocznych. Ponieważ zaś na całą Galicję istnieje tylko przy szpitalu powszechnym lwowskim jedyny oddział dla chorób ocznych, przeto, aby ktoś z czytających owe ogłoszenia nie sądził, że ów lekarz jest rzeczywiście prymarjuszem tegoż oddziału, zmuszony jestem we własnym moim interesie oświadczyć, iż zostawszy w r. 1875 po ustępującym na pensję profesorze Hawranku przez Wys. Wydział kraj. zamianowany prymarjuszem tegoż oddziału, dotąd tę posadę zajmuję.

1976 1—1 ***Dr. Kilarski.***

Jestto znanym faktem, że choroby skórne zdarzają się u wszystkich ludów; u tych jednak, gdzie stopień kultury jest niski, stają się one częstokroć plagą kraju i nabierają cechy epidemicznej. Obowiązkiem jest tedy wszystkich ludzi, zwracać uwagę na cierpienia skóry. Aby tedy usunąć wyrzuty skórne, zapobiedz ich rozpowszechnianiu, i chronić się od nich, wiedza terapeutyczna nastręcza nam środek łatwy do nabycia. Jestto wypróbowane od lat 13 **Bergera mydło smolne**, używane we wszystkich krajach Europy jako środek uniwersalny w cierpieniach skórnych. **Prawdziwy** tylko **w opakowaniu zielonem.**

Zapasy znajdują się we wszystkich aptekach monarchii. Główne składy: we Lwowie u pp. aptekarzy Piotra Mikolascha, Zygm. Ruckera, J. Bossera, H. Blumenfelda, Jakóba Piepesa, G. Geilhofera i A. Sklepińskiego.

W Brodach u Ed. Liszka, i E. Grünspana, w Brzeżanach u R. Dembińskiego, w Czortkowie u L. Nossa, w Dobromilu u N. Grotowskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, w Horodence u Aksentowicza, w Jarosławiu u Rohma i Bohusa, w Kołomyi u J. Sidorowicza i E. Stengla, w Krakowie u E. Stockmara i W. Redyka, w Przemyślu u Wład. Nahlika, w Rzeszowie u A. Kalinowskiego i A. Karpińskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u J. Macury i A. Amirowicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Tarnowie u A. Tenczyna i J. Reid, w Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza i H. Kahanego i we wszystkich prawie aptekach Galicji.

Róż „cartamine" nieszkodliwy dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków. Puder „Velontine," działający szczęśliwie na skórę, który niedostrzeżenie przystaje do ciała i nadaje cerze świeżość naturalną. Creme, Gold-Cream i Mydło glycerynowe.

Niewinny prawdziwie i nieszkodzący środek dający ciału delikatną cerę świeżości i młodości, jakoto: Eau de Lyss, Lait Antephelique Oriza-Lacte, Eau Allemande, Eau de Princesses i inne. Pomadkę poziomkową dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor czarny, brunatny lub biały, mianowicie: Eau de Cythere, Eau d'Hebe Auguste, Nigritine, Orizaline, Melanogene, Eau Dorat, Lai de Noix, Ekstrakt i pomadę A. Maszuskiego.

Wodę kolońską prawdziwą, wodę enaterynową, proszki i pasty do oczyszczenia zębów, atrament do znaczenia bielizny, wody i octy do mycia, perfumy francuskie i angielskie, saszetki, papierki wonne do kadzenia, olejki, fixatory, puszki do pudru.

Mydło hygieniczne makassrowe w eleganckim słoiku w 4 zapachach zaszczycone świadectwem urzędu lekarskiego, jako niezawodny środek delikacący i kojący skórę cierpiących na ostrość twarzy i rąk w takim stopniu, jaki przez użycie innych w ogóle mydeł toaletowych w handlach znajdujących się nigdy osiągniętym być nie może. Pomadę do pielęgnowania i wzmocnienia korzenia włosów, do kędzierzawienia, tudzież do hezwarunkowego porostu tychże.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

1543 8—0

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

W teatrze hr. Skarbka. We Wtorek dnia 14. Czerwca 1881.

Żona, która zwodzi męża
komedja w jednym akcie z francuskiego pp. Moreau i Delacour.

Żona, która nienawidzi męża
komedja w jednym akcie z francuskiego P. Girardin.

Żona, która kłamie
komedja w jednym akcie z francuskiego p. A. Delacour, przełożył M. Chrzanowski.

Porządek przedstawienia: 1. Żona, która nienawidzi męża. — 2. Żona, która kłamie. — 3. Żona, która zwodzi męża.

Początek o godz. pół do 8mej wieczór.

Jeszcze tylko krótki czas!

CYRK

AUGUSTA KREMBSERA

przy ulicy Majerowskiej naprzeciwko galicyjskiej kasy oszczędności.

We Wtorek d. 14. czerwca 1881.

Wspaniałe Przedstawienie.

Występ wszystkich pierwszych artystów i artystek w ich podziw wzbudzających produkcjach jazdy konnej i przedstawienia najlepiej tresowanych koni tak w ujeżdżalni jako i na wolności.

Pierwszy występ niezrównanego jeźdźca pana Antoniego Besana.

Na zakończenie: **Karnawał na lodzie,** wspaniałe przedstawienie w 11. obrazach wykona cały personal i balet przy elektrycznem oświetleniu, inscenowane przez dyrektora Augusta Krembsera. — Wszystkie kostiumy i dekoracje całkiem nowe.

Ceny miejsc jak zwykle.

Bliższe szczegóły oznajmiają afisze rozlepiane i roznoszone.

COGNAC
(KONIAK)
prawdziwy francuzki kuracyjny

Fine Champagne	1/1	flasz.	zł.	5·—
Tres fine ***	1/1	„	„	4·—
„ „ 1/2 fl. zł. 1·-	1/1	„	„	—·60
Old brandy *	1/1	„	„	3·50
„ „ 1/2 fl. zł. 1·80	1/1	„	„	3·—
Fine „ 1/2 fl. zł. 1·50	1/1	„	„	2·50
RUM stary indyjski	1/1	„	„	1·50
„ bardzo stary	1/1	„	„	2·40

poleca handel

St. Markiewicza

1672 we Lwowie, Rynek l. 42. 8—0

Zakład kąpieli siarczanych w Pustomytach.

Pustomyty leżą przy stacji kolei Albrechta, Glinna-Nawarja a **w pierwszych dniach czerwca r. b. zostanie otwarty przystanek kolejowy w samych Pustomytach na kilkadziesiąt kroków od zakładu kąpielowego.** Na tym przystanku będą mogli wysiadać goście jadący do zakładu, jakoteż będą mogli wsiadać do pociągów goście chcący wyjechać z zakładu do Lwowa lub w kierunku Stanisławowa. W zakładzie ordynuje stale lekarz dr. Nowacki ze Lwowa. Dla starozakonnych, żądających osobnego wiktu, jest otwarta osobna restauracja. **Na żądanie mogą goście otrzymać żętycy owczej** 1917 6—8

Gwarancja świeżości.

Urządziwszy w bieżącym roku po raz pierwszy sprzedaż

WÓD MINERALNYCH

krajowych i zagranicznych zdrojowisk

polecam takowe jak najtaniej

ZYGMUNT RUCKER

aptekarz pod „Srebrnym Orłem" we Lwowie.

Odsprzedającym ceny hurtowne. 1545 19 0

J. PADEWSKI

Lwów. Rynek l. 18,

poleca najtaniej

prawdziwą karawanową

HERBATĘ

Czarną 1/2 kilo po złr. 1 80, 2, 3 i 4.
Kwiatową 1/2 „ „ „ 3, 4 i 5.
Wysiewki 1/2 „ „ „ 1·20 i 1·50.

Opakowanie nic nie liczę. Przy wysyłce 3 kilo Herbaty na prowincję opłacam pocztę. 1791 20—0

Prezes Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej wzywa członków na Walne Zgromadzenie, które się odbędzie dnia 15. b. m. o godzinie 7. wieczór w lokalu l. 12 (gmach teatralny I. piętro)

Osoba wieku średniego z obwodu Tarnowskiego, poszukuje miejsca w domu obywatelskim jako zarządczyni domu lub bona do dzieci. — Adres: Nr. 27 ulica Skarbkowska dom P. Rotten, w oficynie. 2018 1—3

Ekspedytor pocztowy

uzdolniony z dłuższą praktyką poszukuje umieszczenia przy nie erarjalnym urzędzie pocztowym — listy **M. N. nr 100** poste restante **Sucha.** 2009 2-?

Na premja.

Zupełna **WYSPRZEDAŻ** książek

NA NAGRODY PILNOŚCI

stosownych 2006 3—3

z masy rozbiorowej

księgarni K. WILDA we Lwowie

po cenach co najmniej

o 25 procent niższych

niż zwyczajne ceny sklepowe.

Katalog dołączony będzie do numeru „Szkoły" z dnia 11. czerwca 1881. Ktoby go w ten sposób nie otrzymał, zechce zażądać, a dostanie go franco.

„ZAKOPANE"

u podnóża Tatrów.

Nowo wybudowany zakład przyrodo-leczniczy otwarty zostanie w tym roku **30. czerwca.** Zaopatrzony we wszelkie przybory nowoczesnego wodoleczenia, włącznie z kąpielami parowemi i słonecznemi (helisterapią), tudzież w przyrząd elektryczny najnowszej konstrukcji. Przez wzgląd na zwidzających to uzdrojowisko licznych zwolenników dawniejszych metod leczenia, urządzona przy zakładzie apteka i skład wód mineralnych.

Właściciel i kierownik

Dr. Wenanty Piasecki,

1924 4—0 **ze Lwowa.**

Z powodu interesów familijnych jest **do sprzedania**

APTEKA

na Podolu, przynosząca rocznie przeszło 4000 złr. dochodu brutto. Wiadomość udziela Wny p. Łopuszański poczmistrz w Jezierzanach. 2019 1 3

Nie powierzchowna

tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilistycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilistycznych** i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszerji

1790 **J. KURPIEL,** 19—?

mieszkający przy **ulicy Wałowej l. 3** pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godz. 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po południu. **Rany,** wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki samogwałtu, jak osłabienia nerwowe, **impotencję,** nasieniotoki, inklinację do suchot i t. d. tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bolu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji** — Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w skrecjonalny sposób.

Ces. król. wył. uprzywil.

Wilhelma płynny osad roślinny

„BASSORIN"

Franciszka Wilhelma, aptekarza w Neunkirchen,

wypróbowany przez c. k. władzę sanitarną, a następnie przez ces. Franciszka Józefa odznaczony przywilejem wyłącznym.

Preparat ten używany do nacierania działa zbawiennie, uspokajająco, łagodząco, i usuwa boleści osobliwie w słabościach nerwowych, bolach i cierpieniach nerwowych, w osłabieniu ciała, przy boleściach reumatycznych i gośćcowych, strzykaniu w członkach, w cierpieniach muskułów, twarzy, stawów, na ból głowy, zawrót głowy, szum w uszach, bole w krzyżach, osłabienie członków osobliwie po mocnych wytężeniach na marszach (u c. k. wojskowych, leśniczych) na kolki, nerwowe słabości wszelkiego rodzaju, a nawet na zastarzały reumatyzm.

Bańka wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. w. a. — Za stępel i opakowanie 20 ct osobno.

Sprzedają także: we Lwowie: Zyg. Rucker, apt., Jakob Beiser, apt., Kalikst Krzyżanowski, apt., w Brodach: M. S. Franzos, w Czerniowcach: J. Golichowski, apt., w Krakowie Wiktor Redyk, apt., w Stryju: Julian Zgórski, apt. 16 8 8—?

Saskie

Pończochy i Skarpetki

dla pań, mężczyzn i dzieci

poleca handel płócien i bielizny

JANA RIEDLA

Lwów, plac Marjacki.

1911 6

Apteka w Bursztynie

poszukuje

Praktykanta,

kandydat który jakiś czas w aptece praktykował ma pierwszeństwo. 2014 1-3

PAIN-EXPELLER
„z kotwicą"
jest bardzo dobrym środkiem domowym.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Na znakomitsi lekarze zalecają go przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bolom w krzyżach i t. p.** Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekki świerzbienie. 1563 30 ?

Cena pudełka 1 frk. 50 cnt.

Skład główny w Paryżu u P. Wlins przy ulicy Seine 31. Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, K. Krzyżanowskiego i Z. Ruckera; w Warszawie w aptece Dr. Th. Heinricha.

Wstrzykiwania i kapsułki z rośliny

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

(Flaszka wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt.)

Poleca apteka „pod Lwem" we Lwowie obok Brygidek

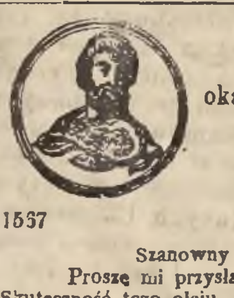
K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1546 24—0

Z Podola.

Są indywidua, które ogłaszają w dziennikach hołdy wdzięczności osobom, które ich za drzwi w zebraniach niedawno temu wyrzucić publicznie zalecały, a którym w odwet potem publicznie kijem grożono! Są ludzie nieczni, którzy niepamiętni podanej im bezinteresownie pomocy złamawszy szlacheckie słowo honoru, oczerniają słowem i piórem swoich dobrodziei i ogłaszają o jakichś uciskach i karach konwencyjnych, które nigdy miejsca nie miały; a to wszystko za kilka papierków, które te indywidua od podobnych sobie siedmiopałkowych indywiduów otrzymały! Wart Pac pałaca, a pałac Paca, a obydwa razem mniej jak niewiele.

2020 1—1 **Mikołaj Bazylewicz.**



NA ŁYSINY

siwienie włosów i łupież

okazuje się według nadchodzących zaświadczeń i podziękowań jedynie

Olej tanninowy

1567 **Dr. MORASA.** 22 0

Szanowny Panie aptekarzu!

Proszę mi przysłać jeszcze jedną wielką butelkę oleju tanninowego Dr. Morasa. Skuteczność tego oleju jest znakomitą. Wypadanie włosów ustało całkiem i widać już gęsty porost nowy. Wiedeń 5. stycznia 1880. **Wilhelm Wagner.**

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę pana zawiadomić, że olej tanninowy dr. Morasa, zastanowił mi całkiem wypadanie włosów, które już przez dwa lata trwało. Spodziewam się za pomocą tego środka dostać znowu poprzedni mój piękny zarost.

Marienbad 18. sierpnia 1879. **Marja v. Zaremba.**

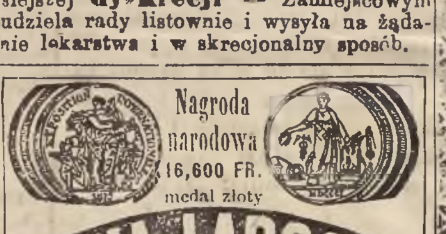
Wielmożny Panie!

Nie jestto nic przyjemnego, jeżeli się w trzydziestym roku życia ma łysinę. Gdybym nie używał był oleju tanninowego dr. Morasa, to byłbym dziś już młodym starcem. Środek ten dokazał u mnie cudów, co także wszyscy potwierdzą, którzy mnie znają. Proszę mi tedy i t. d.

Wdzięczny

Bukowa 3. stycznia 1880. **Jarosław Drtikol,** rządca dóbr.

Sprzedaje się we flaszkach po **2** i **1 złr.** we Lwowie u **Zygmunta Ruckera,** aptekarza pod „Srebrnym Orłem", ulica Krakowska, a w Czerniowcach u J. Golichowskiego, aptekarza.



Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty

Z ŻELAZEM

W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.

Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilność i wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla *kobiet po połogach i ozdrowieńców* etc.

W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT

Dostać można we Lwowie, w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Piepesa, Sklepińskiego, Ruckera i Nachlika.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

WE LWOWIE,

wydaje

od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3% płatne w **30** dni po wypowiedzeniu.
4% „ „ **60** „ „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu **4 1/2 %** **Asygnaty kasowe** z 60 dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881** począwszy **tylko po 4%** z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia. 1573 33—0

Lwów 1. stycznia 1881.

(Przedruk nie będzie płacony) **Dyrekcja.**

Ognie sztuczne

salonowe i ogrodowe

sztuka po 1, 2, 4, 10 cnt. do 2 złr.,

oraz 1937 2—3

LAMPIONY

sztuka po 10, 12, 20, 25 do 50 cnt,

poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

oraz

PIERWSZY SKŁAD ZABAWEK DLA DZIATEK

HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie, przy rogu ulicy Halickiej l 6.

Łaskawe zlecenia zamiejscowe wykonuję w najkrótszym czasie.

Ważne.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyłem przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 4, vis-à vis Banku Kredytowego

SKŁAD

wódek, likierów, rozolisów i rumu.

Przytem posiadam na składzie

kawę, herbatę, cukier

i wszystko co w zakres handlu korzennego wchodzi.

Osobny pokój do śniadań i przekąski **à la fourchette.**

Prosząc o łaskawe względy pozostaję z wysokim szacunkiem

Krzysztof Janowicz,

1971 3—3 ulica Jagiellońska l. 4.

Wyszczególniono!!

Trzema wielkiemi medalami zasługi i listem pochwalnym.

Czernidło glicerynowe

do wszelkiego rodzaju obuwia.

Czernidło to zyskało powszechną wziętość i uznanie za swoją znakomitą dobroć. Nie zawiera ono w swoim składzie wolnego kwasu, przeto nie niszczy skórę; daje szybko metalowy połysk, skórę miękczy, konserwuje tak, że czyszcząc tem czernidłem nigdy skóra nie pęka. Czernidło to i tem się przed innemi odznacza, że jest pachnącem i co do ceny każdemu przystępnem, słoik 10, 20 ct., kilogr. 50 ct.

Smarowidło litewskie do obuwia i skór. Przywraca i nadaje skórze miękkość i elastyczność, czyni ją nieprzemakalną i chroni od butwienia, pękania i utraty koloru. Smarowidło to ma i tę wyższość przed innemi, że na powietrzu nie utlenia się, 50 ct. i 1 złr

Kit uniwersalny do klejenia szkła, porcelany, pianki, bursztynu itp. przedmiotów. Cena kitu 25 ct.

Atrament czarny kampeszowy. Powszechnie za najlepszy uznany. Atrament ten nie pleśnieje, nie osadza się, nie gęstnieje, pióra nie psuje, jest płynnym, zawsze czarnym, a oraz zupełnie nieszkodliwym. Litr tego znakomitego atramentu 50 ct. flaszka po 10, 17, 25, 30 i 45 ct.

Atrament alizarynowy, najprzedniejszy tak do pisania jak i kopiowania, flaszki po 12, 25 i 40 ct.

Atrament galasowy czarny, flaszka 10, 17, 25, 30 i 50 ct.

Atrament karminowy, flaszka po 15 ct.

Atrament metalowy, flaszeczka po 10 ct.

Atrament niebieski salonowy, flaszeczka po 10 ct.

Atrament fioletowy, flaszeczka po 10 ct.

Atrament zielony, flaszeczka po 15 ct.

Atrament sympatyczny. Pisze się gęsiem piórem, przy pisaniu jest niewidzialnym a za ogrzaniem występują litery, flaszeczka 50 ct.

Atrament do znaczenia bielizny. Atrament ten używa się bez gumy, daje znaki czarne, trwałe i niewywabiające się, 30 ct

Farby do stempli

trwałe i bardzo piękne.

Niebieska, fioletowa, karminowa i czarna, flaszeczka po 15 ct.

Jan Ihnatowicz,

1542 12—0 ***magister farmacji i chemik sądowy.***

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

MORSZYN

zdrojowisko bromowo-solankowe, oraz borowinowo-żelaziste.

Zakład leży na podnóżu Karpat 1200 stóp nad poziom morza w okolicy, która aż do granicy węgierskiej pokrytą jest lasami wysokopiennemi szpilkowemi i posiada największe tartaki parowe.

Morszyn jest stacią kolei Arcyksięcia Albrechta, która go łączy z miastem powiatowem Stryjem, o 1 1/4 mili odległem i również tyle odległem Bolechowem, siedzibą c. k. władzy zarządu dóbr kameralnych Galicji oraz sławnych salin. W samym zakładzie jest zatem stacja kolei żelaznej, pocztowa i telegraficzna, a przyjazd nie może być więcej ułatwiony, gdyż kolej Arcyksięcia Albrechta łączy obie główne arterje kolejowe Galicję przerzynające t. j. kolej Karola Ludwika i Czerniowiecko-Jaską.

Zakład urządzony został wedle wszelkich wskazówek naukowych podanych przez znakomitości lekarskie w Galicji. posiada wodę gorzką z solą glauberską w zdroju Bonifacego, szczawę sodową alkaliczną w zdroju Matki Boskiej, oraz szczawy żelaziste w zdrojach Alfreda i Franciszka, zawierające w jednym litrze wody 0·03 węglanu żelazowego. Prócz tego posiada zakład cztery zdroje solankowo-bromowe, z których najsilniejszy „Magdaleny" zasila zakład łaziebny, niemniej własną żętyczarnię i mleczarnię.

W łazienkach urządzone zostały prócz kąpieli solankowych, także borowinowe z borowiny, której rozbior chemiczny wykazał bardzo wiele żelaza i kwasu mrówczanego, oprócz innych składników pierwszorzędnych borowin zagranicznych, dalej przyrządy natryskowe najrozmaitsze, oraz wszelkie inne do hydroterapeutycznych kuracyj używane, niemniej łaźnia parowa solanką przesycana, oraz wziewalnia solankowo-bromowa i gliniowa. Także urządzono w roku bieżącym leczenie elektrycznością i zaopatrzono zakład we wszelkie przyrządy gimnastyki nowoczesnej. Nareszcie posiada zakład kąpiele rzeczne i stawowe w miejscu, oraz za pomocą własnego omnibusu kursującego w zakładzie dowozi gości kąpielowych do o milę odległej górskiej dużej rzeki Stryj, lub 1/4 mili odległej mniejszej. ale za to bystrzejszej górzyste rzeki Sukiel, gdzie postarano się o wszelkie wygody przy kąpielach.

Ponieważ zakład jest urządzony świeżo i to wedle wskazówek ludzi fachowych, przeto posiada wzorowe budynki murowane i drewniane na podmurowaniach z wysokiemi pokojami, urządzonemi w sposób zupełnie zagraniczny z pościelą i wszelką u nas nieznaną wygodą.

Restaurację prowadzi zakład we własnej administracji i urządzone są objady wspólne table d'hote i wedle karty, których dobroć i doskonałość przyrządzenia zyskały już w tym krótkim czasie wszelkie uznanie. Restauracja posiada składy wina, piwa i likierów krajowych i zagranicznych.

Dla wygody gości i rozrywki służy muzyka kąpielowa stała, śliczny park z drzew świerkowych wysokopiennych, najrozmaitsze przyrządy do gimnastyki i zabawy, dwie sale, czytelnia, fortepian, oraz sama natura i jej urocze miejscowości, cały obwód Stryjski zdobiące, w które nasze Karpaty tak bardzo obfitują; łatwość robienia wycieczek, nie może być większą, w miejscu bowiem służy do użycia kolej żelazna, bite gościńce, poczta, telegraf i dowolna ilość zaprzęgów do dyspozycji.

Stale ordynującym lekarzem w zakładzie jest Dr. Ap. **Tarnawski,** ze Lwowa.

Do kuracji w Morszynie kwalifikują się w pierwszym rzędzie: wszelkie cierpienia na podstawie zołzowej (scrophulosis) oraz następstwa kiły, dalej wszystkie reumatyzmowe cierpienia wraz z ich następstwami, wszelkie stwardnienia zapalne i przewłoczne, czy to części miękkich, czy trzewiów sustawów, ścięgień, porażenia, cierpienia przewodu pokarmowego z zastojami żylnemi połączone (haemorrhoidy), wszelkie cierpienia sfery płciowej kobiecej, połączone z obrzmieniami z uporczywem zatkaniem i niedokrewnością, oraz cierpienia dróg oddechowych i moczowych, wymagające balsamicznego powietrza, żętycy i mleka, niemniej usunięcia zastoin nerkowych.

Bliższych wyjaśnień udziela zarząd zdrojowy w Morszynie, który zarazem o wczesne zamówienie mieszkań uprasza. **Sezon kąpielowy rozpoczyna się 15. maja.** 1870 6—?

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Leskowski. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.